

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA

RZECZPOSPOLITA

Stalin domaga się nowej czystki Panika w Sowietach 500 komisji i 15 sądów będzie wylapywać „trockistów”

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej”)

LONDYN 27.7. Korespondenci z Moskwy donoszą, że w końcu ubiegłego tygodnia odbyło się na Kremlu posiedzenie Politbiura pod osobistym przewodnictwem Stalina, na którym postanowiono przeprowadzić we wrześniu r. generalną czystkę partyjną, która rozmiarami swymi przewyższy wszystkie dotychczasowe.

Na posiedzeniu zabrał głos Stalin, który choć słynie z mądrości przemawiał przez pełne trzy godziny, dowodząc, że w partii znajdują się dotąd jeszcze elementy trockistowskie, które trzeba za wszelką cenę zniszczyć, gdyż przygotowują zamach.

Partia roj się od gniazd i jacek wrogich Rosji sowieckiej — oświadczył Stalin, dodając że na dwa miliony członków partii, minimum 30 proc. należy usunąć, a z tych jeszcze połowę rozstrzelać. Niezwykle ostro zaatakował również Stalin tzw. „aktywistów”, jak nazywają w Rosji elementy bezideowe, które swoje przekonania normują — według okólników partyjnych i przesadzając w gorliwości przy wykonywaniu ich — wyrządzają partii niepowetowane szkody.

Politbiuro wyłoniło specjalną komisję, na czele której stanął komisarz NKWD (narodny komisarz wewnętrzných) — minister spraw wewnętrznych), szef GPU — Jeżow. W przerwie posiedzenia Politbiuro, Jeżow zwołał natychmiast zebranie komisji, której przedłożył

projekt zorganizowania czystki, uzgodniony uprzednio ze Stalinem. Po jednogłównym przyjęciu przez komisję, projekt został po wznowieniu obrad Politbiura przedstawiony na plenum, które go również jednomyślnie zaakceptowało.

W myśl projektu zostanie utworzone 500 podkomisji w składzie czterech osób każda, które rozjeżdżać będą po całej Rosji, przeprowadzając czystki w poszczególnych okręgach i rejonach. Niezależnie od tego powołanych zostanie 15 sądów partyjnych, które zjeżdżać będą na żądanie poszczególnych pod

komisji celem przeprowadzenia rozprawy. Wyroki tych sądów będą ostateczne i nie będzie przysługiwało prawo odwołania się od nich — nawet do łaski Stalina.. Czas trwania czystki określono na trzy miesiące, tj. do 1 grudnia r. Grudzień przeznaczony został na reorganizację partii tak, „by z dniem 1 stycznia 1939 r. jak się wyraził Jeżow — odrodzona i zreorganizowana partia mogła stanąć do nowych trudów i boją”.

Wiadomość o powyższych decyzjach rozeszła się po całej Rosji w błyskawicznym tempie, budząc wszędzie niestychaną panikę. Najbardziej pewni siebie komuniści drżą dzisiaj, już nie o swe stanowiska, ale wprost o życie. Wielu wybitnych działaczy znikło nagle i według pogłosek zbiegło za granicę. M. in. uciekł z Moskwy, w niewiadomym kierunku, jeden z redaktorów „Prawy” — Katzenelbogen. W związku z powyższym GPU zaostrzyło kontrolę na wszystkich granicach.

Miarą upodlenia i strachu, jaki ogarnął szeregi komunistów może służyć fakt, że do poszczególnych komend GPU napływały tysiące denuncjacji, podpisanych imieniem i nazwiskiem przez poszczególnych członków partii, pragnących w ten sposób zagwarantować sobie pozostanie na dotychczasowych stanowiskach.

200 rodzin polskich bez dachu nad głową Za wywieszenie flagi polskiej grozi w Gdańsku eksmisja

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej”)

GDĄSK, 27.7. Władze administracji w. miasta nie zaniebują żadnej okazji, nie opuszczają żadnej okoliczności, aby na każdym kroku sugerować swą rzekomą samodzielność polityczną. Starają się one stworzyć w opinii świata pojęcie „Freistaat”, wykorzystując dźwiękowe podobieństwo nazwy z wolnym miastem „Freie Stadt”. Gdańsk pragnie przy tym uchodzić za „państwo” związane traktatami „zgodny i przyjaźni” z Polską. Jednocześnie ten sam Gdańsk nie tylko że gniebi systematycznie na każdym kroku Polaków — obywateli gdańskich, ale jeszcze

specjalnie wyszukuje momenty aby ucisk zwiększyć i doprowadzić do wynarodowienia polską ludność.

Ostatnio z okazji Święta Morza, w uroczystym pochodzie w Gdyni uczestniczyła delegacja Polonii gdańskiej. Dnia tego Polacy zamieszkali w Gdańsku, wywiesili flagi narodowe z okien swych mieszkań. Flagi te były już zdawna solą w oku partyjnym władzom hitlerowskim, ponieważ psuły one „totalistyczny porządek” i obalaty teorię o „plemiennej jedności mieszkańców w. miasta”.

Ostatnio więc władze hitlerowskie chwyciły się następującego środka: do właścicieli domów, w których mieszkają Polacy, zjawiają się wysłannicy Senatu, tzw. „Vertrauensmänner”, którzy perswazją i groźbą utrudniają podatkowych, kredytowych itp. wymuszają na gospodarzach usuwanie z mieszkań Polaków, którzy jawnie przyznają się do swojej narodowości przez wywieszenie flag.

Właściciele domów z wolnymi mieszkaniami, do których zwracają się wyeksmitowani, nie chcą przyjmować Polaków z obawy represji i szykan ze strony Senatu i partii.

Skutkiem tej perfidnej akcji, około 200 rodzin polskich w Gdańsku znajduje się w tej chwili w tragicznej sytuacji — bez

dachu nad głową. Zgodnie zaś z taktyką hitlerowców, pomoc mogą znaleźć tylko w wypadku zapisania się do jakiegokolwiek organizacji hitlerowskiej (przeważnie do „Arbeitsfrontu”) i wywieszenie przy pierwszej okazji flagi ze swastyką.

Podobna agitacja obejmuje nie tylko obywateli gdańskich, ale dociera również do obywateli polskich, zatrudnionych lub mieszkających w Gdańsku.

Tolerowanie takiego stanu rzeczy wpływa deprymująco na poczucie państwowe szycanowanych obywateli. Przypominamy przy tym, że w rękach polskich znajduje się w Gdańsku przeszło 1000 nieruchomości, które powinny stać się azylem dla pozbawionych dachu na własnej ziemi!

(T. K.)

Bez niespodzianek...

(1) W dniu wczorajszym właściwie już zakończyła się sesja nadzwyczajna. Formalnego stwierdzenia tego stanu rzeczy mocą zarządzenia Prezydenta RP należy oczekiwać lada chwila.

W warunkach, jakie konstytucja kwietniowa zakreśliła dla obrad sesji nadzwyczajnej izb ustawodawczych, trudno mówić o bilansie, którego nie można by z góry przewidzieć. Podczas sesji nadzwyczajnej ulega właściwie zawieszeniu jedno z najistotniejszych uprawnień parlamentarnych: prawo inicjatywy ustawodawczej posłów. Tematem prac mogą być tylko przedłożenia, wyraźnie w zarządzeniu zwołującym izby na sesję wymienione. Tylko więc w obrębie tych spraw możliwe są... niespodzianki.

W kołach emocjonujących się różnymi, których miejscem jest ul. Wiejska, nie brakło przypuszczeń, że podczas ostatniej sesji niespodzianki takie nastąpią. Wymieniano nawet projekty ustaw i nazwiska ministrów, których to miało spotkać.

Przebieg sesji wykazał, że fakty, o których mówili „wtajemniczeni” nie nastąpiły. Czy jest to równoznaczne z tym, że w pewnych kołach poselskich nie brakło do nich ochoty? Nie sądzimy, aby taki był w tej chwili stan nastrojów wśród tej większości, która przed 5 tygo-

dniami sprawiła „wtajemniczonym” tę niewątpliwą niespodziankę, jaką był wybór p. Sławka marszałkiem sejmu.

Ta właśnie jedyna naprawdę niespodzianka wyjaśnia równocześnie poprawne zachowanie się sejmu podczas reszty sesji. Niespodzianka była zbyt silna, aby można było ryzykować dalsze. Drobne ukłócia, małe podjazdy — owszem! Ale nie generalna batalia. Nie tylko dlatego, że z punktu widzenia konstytucji jest ona dla tych, którzy się nią integralnie mi zwołownikami praworządności konstytucyjnej, nie dopuszczalna.

Od chwili objęcia stanowiska marszałka przez p. Sławka stało się przecież widoczne, że sejm posiada kierownictwo, rozporządzające posłuchem znacznej większości posłów i posiadające swą generalną linię postępowania. W planach tej linii nie leży niewątpliwie szukanie w tej chwili starcia. Gra idzie raczej na zwłokę, na umocnienie świeżo zdobytej pozycji, wyczekanie, jakie będą po sunięcia innych ośrodków dyspozycyjnych...

Oto dlaczego sesja nadzwyczajna przeszła bez większej niespodzianki, prócz tej jednej, którą był wybór p. Sławka. Jej skutki jednak ujawnić się będą mogły dopiero podczas sesji zwyczajnej

Obrona „struga wariata” z b. ministra ukraińskiego

Zaraz po feriach letnich znaleźć się ma na wokandzie stołecznego sądu apelacyjnego proces b. ministra ukraińskiego Emila Kozieja.

Kozieja skazano na 3 lata więzienia za nadużycia popełnione w rzeźni łódzkiej. Obrona Kozieja twierdzi, iż jest on niepoczytalny.

DO NASZYCH PRENUMERATORÓW W WARSZAWIE

Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień, prosimy wpłacić opłatę za prenumeratę tylko po otrzymaniu oryginalnego pokwitowania administracji „N. Rzeczpospolitej”.

ADMINISTRACJA

Henlein traci nie tylko ludzi, ale i pisma

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej”)

KOPENHAGA 27.7. Prasa skandynawska zamieszcza na czołowych miejscach, z obszernymi komentarzami sensacyjną wiadomość z Pragi, iż dawny organ niemieckich chrześcijańskich demokratów (Christlichsozialen) — dziennik „Deutsche Presse”, który po przyłączeniu się chrześcijańskich demokratów do partii Henleina początkowo stał się jedną z licznych gazet henleinowskich — a ostatnio od jakiegoś czasu nie wychodził — ukazał się znowu pod dawną nazwą, jako organ katolicki.

Na skutek redakcji i komitetu wydawniczego stoi znany niemiecki działacz katolicki Magerle, który w pierwszym numerze dziennika zamieścił oświadczenie, iż raczej zamknie pismo, niż pozwoli, by po raz drugi stało się fillią „Die Zeit” (główny organ partii Henleina).

Ukazanie się „Deutsche Presse” wywołało entuzjazm w kołach dawnych jego czytelników. Do redakcji napływają tysiące listów, przy czym nakład rośnie w tempie wręcz zawrotnym.

(K)

Zanim z ziarna stanie się chleb... Udziałowcy kłeska deficytu Demokraża i pośrednik zabijają rentowność rolnictwa

Artykuł poniższy jest dalszym ciągiem rozpoczętego wczoraj cyklu, poświęconego zagadnieniu podatku przemysłowego.

Redakcja
Ustawa o opłatach na mąkę i kaszę ma na celu przeciwdziałanie „rozku-rzaniu” dochodów rolnictwa i wraz z innymi instrumentami rządowej polityki cen artykułów rolniczych, umiejętnie stosowana, może przynieść zamierzony skutek. Jej interwencyjne aktywność, rozpoczyna się dopiero wówczas, gdy ceny zaczynają spadać poniżej pożądanego poziomu.

Z treści odczytu dyr. J. Rakowskiego wygłoszonego przed paru dniami przez radio wynika, że przychód gó-tówkowy rolnictwa, w ostatnich latach powiększył się w porównaniu z najniższym poziomem kryzysem o 700 milionów złotych.

Stanowi to 1/3 sumy budżetu państwa. Rzucenie tej sumy na rynek, stanowiłoby w obrotach niemałą pozycję.

Z danych przytoczonych przez wicepremiera Kwiatkowskiego, w jego przemówieniu na komisji specjalnej sejmu okazuje się, że miasta polskie spożywają około 2 milionów ton zboża a więc średnio trzy do czterech razy więcej, niż wynosi nadwyżka eksportowa. Spadek cen z 8 złotych na q stanowi ubytek w dochodzie rolniczym około dwieście milionów złotych rocznie, o 12 zł na q stanowi już trzysta milionów złotych i nie może być skompensowany „naddochodem” z eksportu.

Nikt nie zarabia

Czy jest w państwie — zapytuje p. wicepremier — jakiś spadkobierca tej wielkiej sumy, wypadającej z dochodu rolnictwa polskiego. Pan wicepremier stwierdza, że ani przemysł, ani handel, ani rzemiosło, ani państwo, ani robotnicy, ani urzędnicy — na tej zniżce cen nie zarabiają.

Pan wicepremier składał swoje oświadczenie, traktując zagadnienie handlu zbożem i przetworami zbóż chlebowych, jako częściowo uregulowaną dziedzinę obrotów. Tymczasem odcinek ten pomimo rejestrowego zastawu zboża i interwencyjnych zakupów, jest jeszcze uregulowany nawet od strony rolnictwa. Zanim zakupione zboże przejdzie od producenta do rąk konsumenta, przechodzi szereg ogniw pośrednictwa, które po drodze zjadają ewentualny zysk rolnika. Po drodze gromadzą się źródła „rozku-rzu” dochodów rolnictwa i nadpłat konsumenta.

Wewnętrzny handel zbożem i jego przetworami, znajduje się jeszcze w stanie pierwotnym. Sam rolnik nie jest dostatecznie uświadomiony co do techniki wykorzystania rządowych źródeł pomocniczych.

W niewoli u demokrażcy

W wyniku przyzwyczajenia do złej tradycji swoich stosunków handlowych z miastem, rolnik pozostaje jeszcze ciągle w stosunkach finansowych z demokrażnym handlarzem, który kupuje w zagrodzie chłopskiej wszystko, poczynając od zboża, a kończąc na drobiu i nabiale. Handlarz demokrażny jest zawsze w sytuacji uprzywilejowanej. Rolnik jest zadłu-

żony i korzysta z kredytów „zastawowych”... ale u swojego demokrażcy.

W tych warunkach nie należą do rzadkości wypadki, że rolnik znajduje się w sytuacji przymusowej i dlatego sprzedaje kupałowi demokrażnemu — handlującemu oczywiście bez patentu — zboże na piłu.

Kupiec w mieście powiatowym, to już drugie ogniwo pośrednictwa w handlu zbożem. Następnie zboże sprzedawane jest w większym młynie, też nie na przemiał a na handel. Jest to już trzecie ogniwo pośrednictwa.

Dopiero po czwartym ogniwie obroty zbożem w większych centrach wpływają na notowania giełdowe. Często też i notowania giełdowe nie odzwierciedlają sytuacji rynkowej; bywa, że podaż na giełdzie jest sztuczna, uzależniona od czynników spekulacyjnych.

Najczęściej taki sztuczny spadek cen na giełdzie inspirowany jest bezpośrednio po zniżkach dla wywołania paniki i bessy.

Pośrednik zjada zysk

Przerzuciśmy się teraz na „drugą stronę barykady” handlu zbożem do przetwórstwa.

Zdawałoby się, że będziemy mieli tu do czynienia tylko z młynarzem, piekarzem i konsumentem. Niestety, tak nie jest.

Zjawiają się na widowni nowe zbędne ogniwa pośrednictwa. Młynarz w wielkim mieście, nie licząc eksportera, nie jest wyłącznym nabywcą zboża na giełdzie. Są jeszcze tzw. kupcy mączni, którzy albo kupują zboże przemiał i sprzedają mąki piekarzowi, albo nabywają hurtowo mąkę od młynarzy, by ją następnie odsprzedać właścicielowi piekarni.

Dochozimy wreszcie do ostatniego etapu w obrotach przetwórstwa zbożowego, a mianowicie do sprzedaży pieczywa. Tu znów się okazuje, że istnieje jeszcze jedno ogniwo pośrednictwa, zarabiające najmniej 2 grosze na jednym kg pieczywa.

W ten sposób ginie po drodze nowa suma, wypadająca z dochodu rolnictwa. Ubytek tego dochodu rozlewa się szeroka, fala po ośrodkach pośredniczących, nie przynosząc pożytku żadnej z grup pozytywnie oddziaływających na stosunki gospodarcze kraju.

Kłeska dla miast

Tymczasem deficytowość pracy rol-nika rozlana szerokim zasięgiem na miliony gospodarstw rolnych, jest większą kłeską miast, świata pracy, przemysłu i budżetu państwa, niż nawet samej wsi.

Jak już zaznaczyliśmy w artykule poprzednim, ustawa o opłatach na mąkę i kaszę — ma duże znaczenie psychologiczne. Rolnik, nawet z najprymitywniejszego gospodarstwa, uświadomi sobie, że sprzedawanie żyta po cenie niższej niż 20 zł za 100 kg jest rujnowaniem warsztatu rolnego, gdyż cena taka stałaby poniżej granicy opłacalności.

Będzie to argument zbyt ważny w

jego kalkulacji kosztów własnych, a-by go lekceważyć.

Br. T-k.

To już pachnie skandalem

Znakomity literat Jan Wiktor pisze w „I. K. C.”:

„Gromada rumuńskiej młodzieży, złożona z 31 dziewcząt, przyjechała najzupełniej przygotowana, aby godnie reprezentować swój naród, odbyła wcześniej kursy, na których zazna-jomiono ją z historią Polski, z jej za-bytkami, z kulturą, sztuką, literaturą, ze stosunkami wewnętrznymi.

Przyjechały. We Lwowie zgotowa-no im gorące, z bankietem przyjęcie i odesłano ich do lemkońskiej wsi, jed-nej z najciemniejszych i najniebezpiecz-szych.

I tu zaczyna się gehenna i skandal. Wpłaciły po kilka tysięcy lej na utrzy-manie i pobyt w Polsce i zostały bez grosza. Nie miały na bilet w autobus, a o zniżce dla nich nie było mowy, więc musiały piechotą wędrować z Piwnicznej do Jaworków ścieżkami górskimi, uciążliwymi nawet dla wy-trawnych piechurów”.

— Gdzie się podziały te pie-niądze? — zapytuje autor „Wierzb nad Sekwaną”. — Jak-że wyobrażenie o Polsce będą

6 tygodni aresztu za bicie dzieci

Władze szkolne otrzymują nowe meldunki o wypadkach procesów są-dowych wytaczanych nauczycielom za bicie dzieci. W bieżącym tygodniu skazano nauczyciela z Zernicy woj. poleskiego, Włodzimierza Derkę, za bicie dzieci w szkole powszechnej w czasie nauki — na 6 tygodni aresztu. Nauczyciela zawieszono w czynno-sciach.

Pociąg popularny do Gdyni

Staraniem Ligi popierania turystyki 1 sierpnia wyruszy z Warszawy Gł. o godz. 19 m. 55 pociąg popularny do Gdyni pod hasłem „Raid po Pomor-zu i wybrzeżu”. Pociąg ten zatrzy-ma się w Chojnicach, Bydgoszczy i Toruniu, a powróci na st. Warszawa Główna 5 sierpnia o godz. 5 m. 33. Opłata za przejazd w obydwie stro-ny 17 zł 65 gr. Uczestnicy wycieczki będą mieli zabezpieczone miejsca nu-merowane do leżenia, wyposażone w miękkie materace i poduszeczki.

Premier zabrania samorządom zarywać pracowników

Ostatnio w szeregu samorządów za-częły ponownie powstawać poważne zaległości z tytułu pensji pracow-niczych.

W związku z tym prezes rady mini-strów i minister spraw wewnętrz-

nych gen. Sławoj - Składkowski wy-dał okólnik do samorządów, w któ-rym podkreśla, iż należy unikać bez-względnie powstawania zaległości pra-cowniczych, zwłaszcza, gdy te nie przekraczają 500 zł miesięcznego upo-sażenia.

Okólnik zaleca samorządom unika-nie też wszelkich spraw sądowych na-tle pensji pracowniczych i w ostatecz-ności załatwianie tych spraw w dro-dze polubownej.

miały te dziewczęta rumuńskie?

Czy polskie kupiectwo w Gdańsku partycypuje w kredytach BGK?

Bank Gospod. Krajowego przezna-czył niedawno sumę 100 milionów zł na kredyty dla drobnego kupiectwa. W sumie tej miało partycypować ró-

wnieź kupiectwo gdańskie. Jak dotąd jednak nie określono ani wysokości kredytów, ani terminu wypłaty.

Wobec tego, że udział kupiectwa gdańskiego w globalnej sumie stano-wi bardzo niski odsetek kredytów, a potrzeby lokalne są duże, wskazanym by było, aby BGK przyspieszył ak-cję kredytową dla kupiectwa polskie-go w Gdańsku.

O „prezentach” dla zwierzchników

Wydane zostało przypomnienie do-urzędów pocztowych o zakazie zbiera-nia składek na upominki dla prze-łożonych z okazji imienin, awansów itp. jako też przyjmowanie przez prze-łożonych upominków przedstawiają-cych nawet minimalną wartość.

Chronie służbę przed tyfusem

Wobec niebezpieczeństwa duru brzu-sznego, które wzrasta zwłaszcza w porze jesiennej, miejska służba zdro-wia m. st. Warszawy wzywa wszyst-kie panie domu, by kierowały pracow-nice domowe do zapobiegawczych szczepli przeciwdurowych.

Szczepienia te dokonywane są bez-płatnie w miejskim instytucie higieny, ul. Nowogrodzka 82, w dni powszed-nie od godz. 11.00 rano.

Opleka nad niewidomymi

Centralny komitet do spraw niewi-domych (Złota 74), powstały niedaw-no w celu usprawnienia i skoordyno-wania pomocy nad ociemniałymi w stolicy, wzywa wszystkich niewido-myh, jak i osoby, które wiedzą o niewidomych, o podanie ich nazwisk do komitetu.

W ewidencji komitetu winni zna-leżć się wszyscy niewidomi z War-szawy, bowiem komitet, w ramach swej działalności, poza niesieniem po-mocy, zajmie się również sprawami potrzeb kulturalno - świątowych, jak czytelnie, książek Braille'a, rozrywki itp.

Orzeczenie NTA o dowodach kasowych

Ogłoszone zostało orzeczenie Naj-wyższego Trybunału Administracyj-nego L. rej. 5093-34 z dnia 2.II.38 r. dotyczące rozstrzygnięcia sporu, czy dostatecznym dowodem zakupu lub sprzedaży towarów, są asygnacje ka-sowe z podaną treścią transakcji, naz-wiska dostawcy lub odbiorcy, ilość i ceny towaru oraz podpisem.

Trybunał uznał, że asygnacje takie nie mają wagi dokumentu oryginalne-go, bo są dokumentami wewnętrznymi. Brak chociażby częściowyh doku-mentów oryginalnych uzasadnia pod-względem formalnym dyskwalifikację ksiąg handlowych.

Zmiany w MSWewn.

Przeprowadzono już zmiany orga-nizacyjne w statucie ministerstwa spr-aw wewn. Zakres działalności biura personalnego min. spr. wewn. został zna-cznie rozszerzony. Podlega mu będą nie tylko sprawy osobowe pracow-ników, lecz również sprawy odwołań i zażaleń do NTA., sprawy wojskowe, sprawy praktykantów, egzaminów urzędniczych itp.

EUROPA p. 6, 8, 10
Piękny film polski
ŁUDZIE WISŁY ceny od 1⁰⁹
Ina Benita Jur Pichelski

CENY FILHARMONIA
Pocz. 6, 8, 10
Otr. 75
Zł. 1.-
Szczęśliwie się skończyło

BALTYK p. 6, 8, 10
ceny od 1,09
Ulgi ważne
WALLACE BEERY
w wzruszającym filmie
WIEŻY MIŁOŚCI

KINO TON Puł wska 39
p. 5¹⁵ 7¹⁵ 9¹⁵
DZIEŃ NA WYŚCIGACH
W rolach gł. Bracia Marx, Allan Jones i Maurech O'Sull. va

IMPERIAL
Marszałkowska 56 p. 5-7-9
STRZAŁ W NOCY

Resauracja Kawiarnia Dancing DOLINA SZWAJCARSKA Wejście bezpł.
Uroczy zakątek Warszawy. Ceny b. niskie. Leżaki. Otw. od 10 r. — 23

ADRIA NASZE STAŁE CENY
75 (r b ikon 1 zł part.)
Wierzbowa 7 P. 6-8-10
CORKA SZAGHAJU

RIALTO P. 6, 8, 10
Od 1.09
W niedzielę o 12 i 2
PORANKI ULG. P. 4, 6, 8, i 10
Nowy oryginalny film polski
ŁUDZIE WISŁY

CASINO p. cz. 6, 8, 10
Boh t. filmu „ICH TROJE”
Bruit Grawille
w filmie
„PIĘTNASTOLATKA”

COLOSSEUM p. 6
Pogram światowych atrakcyj
ZAGINIONA DZUNGLA M:cz bokserski
OKO W OKO SCHMELIĄG
z rozą dżungli o m strz. św'ata

ATLANTIC Chmielna 33
P. 4, 6, 8, 10
2 godziny emocyj!
Wyspa skazańców
Wstrząsający film sensacyjny!

VICTORIA Marsz. 105
P. 4.-8-10
W niedzielę o g. 12 i 2 ulgowe poranki
Monumental e a cydzieło
CECIL B. DE MILLE'A W CIENIU KRZYŻA
C. Colbert F. March Ch. Langhton

K'NO SOKOL P. 2, 30
MARSZAŁKOWSKA 69
SO ATAKREUTZEROWSKA I KRÓLOWA RYTMU

KOMETA Chłodna 49
ALARM NA MORZU
oraz Rewia

SF NKS Senatorska 29
pocz. 4, 6, 8, 10
WIELKIE WZNOBIENIE
JEJ PIERWSZY BAL
(Ua carnet d'3 bal.)
Nasze ceny: 75 gr i 1 zł

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 292.00; Berlin 213.05; Bruksela 89.85; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.55; Kopenhaga 116.70; Londyn 26.13; Mediolan 28.00; Montreal 5.30 1/8; Nowy Jork 5.30 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 131.30; Paryż 14.70; Praga 18.35; Sztokholm 134.75; Tel Aviv 26.05; Zurych 121.65; Marka niem. srebrna 98.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poz. prem. inv. I em. 83.38, II em. 82.25; 3 proc. poz. prem. inv. seriowa II em. 91.90; 4 proc. państw. poz. premiowa dol. 42.25; 4 proc. poz. konsol. 67.25; 4 i pół proc. poz. wewn. państw. 67.00; (po 100 zł) 66.75; 5 proc. konwers. 70.00; 5 proc. poz. kolej. konwers. 68.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 21.31; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.00; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria K 64.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 80.00, (1933 r.) 74.50, drobne 70.75; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 66.25; 5 proc. m. Płotkowa (1933 r.) 65.00; 8 proc. poz. szkolna m. Warszawy 76.00.

AKCJE: Bank Polski 125.00, (Imienne 124.00) Bank Zachodni 34.50; Wersz. Tow. F. Cukru 39.00; Węgiel 32.25; Lilpop 92.00; Ostrowiec 59.00; Modrzewów 14.25; Starachowice 39.50; Haberbusch 48.00; Lombard 112.00.

TEATR MALICKIEJ
Karowa 18, tel. 529-99
CO WIĘCZÓR O GODZ 8.15
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA
o 4.15 i 8.15.
NA FALI ETERU
Kasa czynna od 11 rano cały dzień
oraz „Orbis”, aleja Jerozolimska 39

Po raz pierwszy Hitler musiał się cofnąć! Przewrót w stosunkach międzynarodowych wywołała ingerencja brytyjska w konflikcie sudeckim (Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ 27.7. W konflikcie sudeckim pojawił się nowy czynnik pociągający za sobą konsekwencje olbrzymiej wagi. Czynnikiem tym jest misja lorda Rancimana, powierzona mu przez rząd angielski w celu znalezienia w samej Pradze kompromisu w sprawie sudeckiej. Lord Ranciman występuje w podwójnym charakterze: doradcy angielskiego przy rządzie czeskim i pośrednika między zainteresowanymi stronami.

Oznacza to sensacyjną zmianę sytuacji, mianowicie: ustąpienie Hitlera z pozycji nieprzejednanej. Z drugiej strony Anglia biorąc na swoje barki misję mediacyjną, STAJE TYM SAMYM PEŁNA STOPA W EUROPIE ŚRODKOWEJ, tj. angażuje się bezpośrednio w konflikt sudecki.

Jest to obrót sprawy, który uważać należy, bezwzględnie za szczęśliwy. Charakter misji tej został w najdrobniejszych szczegółach opracowany w Paryżu w czasie konferencji na Quai d'Orsay z udziałem Halifaxa i Bonneta. Z mediacji z góry wyłączone wszystkie sprawy dotyczące się polityki zagranicznej, obrony narodowej, policji bezpieczeństwa i w ogóle wszystko, co mogłoby naruszyć w czymkolwiek suwerenność Czechosłowacji w kraju sudeckim.

Krają również sensacyjne pogłoski, że nie jest wykluczone wysłanie do Pragi wybitnego technika — doradcy francuskiego, któremu przypadła by w udziale misja analogiczna z taką jaką przypada mediatorowi angielskiemu.

Istota rzeczy polega na tym, że Hitler po raz pierwszy cofnął się z drogi faktów dokonanych i musi pogodzić się, przynajmniej w sprawie czeskiej, z faktem ingerencji angielskiej. A ponieważ Anglię łączy przymierze z Francją — mamy do czynienia z rewolucyjną wprost zmianą położenia na gruncie międzynarodowym.

Nawet „Action Française” stwierdza, że wyniki wizyty angielskiej w Paryżu przeobraziły gruntownie całość polityki europejskiej i zmusiły Hitlera do przystosowania się do nowej sytuacji. Należy też mu przyznać, że z sytuacji szybko wyciągnął jedynie realne wnioski.

Możliwe, że mamy tu do czynienia je-

dynie z bardzo zrecznym manewrem politycznym ze strony Rzeszy, lecz nie zmienia to doniosłości faktu, iż

ingerencja angielska w Europie środkowej stanowi zwrot polityczny o nieobliczalnych następstwach. (A)

Kiedy przemoc usiłuje złamać człowieka Dziecko polskie broni polskiego ducha

(Od specjalnego wysłannika „Nowej Rzeczpospolitej”)

W czasie licznych rozmów przeprowadzonych z Niemcami, słyszeliśmy najczęściej takie zdanie:

— Mniejszość polska cieszy się w Trzeciej Rzeszy niezwykle wprost przywilejami. Przecież tu, na rdzennych ziemiach niemieckich istnieją szkoły z polskim językiem nauczania.

A my na to:
W Polsce na 741 tysięcy mieszkańców, którzy przy sporządzaniu ostat-

niego spisu statystycznego podali język niemiecki jako ojczysty, jest 15 przedszkoli, 36 szkół powszechnych i 7 szkół średnich, które utrzymuje własnym rzekomo sumptem Niemiecki Związek Szkolny. Niezależnie od tych szkół prywatnych, posiadających prawa publiczności, państwo polskie utrzymuje 6 szkół średnich i 42 powszechne. Fakt ten bynajmniej nie zaspakaja rosnących wciąż apetytów mniejszości niemieckiej w Polsce.

miach Prus Wschodnich zamieszkuje 400.000 Polaków. Liczba ta mówi sama za siebie, jeśli się zważy, iż jest to element osiadły tu z dawien dawna, związany ze sobą miłością do macierzy i mowa polską, którą pielęgnuje ze wzruszającym pietyzmem.

Ale Bóg z nimi, z tymi „rdzennie” osiadłymi Niemcami. Powtarzają przecież tylko wiernie cyfry i słowa, podawane im codziennie rano zamiast śniadania przez wielkiego mistrza propagandy p. Goebbelsa.

Rękę karaj Panie, nie ślepy miecz!

Oto charakterystyczny, nie pozbawiony humoru obrazek. Przed Kreuzbergiem zupełnie nieoczekiwanie nawalił motor. Gdyśmy tak na pustej szosie w obcym państwie stali nad maszyną, załamując ręce i klnąc szpetnie, dobiegł nagle nasz uszu śpiew chóralny w ojczystym języku polskim. Aż nas zatkało ze zdumienia. Rozglądamy się dokoła. Na pobliskiej polanie rozłożyła się spora gromada dzieci. Podchodzimy bliżej. Jakiś umorusany, przyszyrzyony „na polkę” chłopaczek, liczący najwyżej lat dwanaście stoi na niewielkim pagórku i drżącym głosem wyciąga.

— Z tamtej strony Wisły, kapala się wrona.

Stary Johann myślał, że to jego żona, oj dana!

Chór podchwytuje refren z ochotą, klaszcze i ryczy ze śmiechu. Wdajemy się z działawą w pogawedkę. Okazuje się, iż tylko kilku chłopców pozostawało do „polactwa”, reszta to Niemcy. Po nitce do kłębka dowiadujemy się, że dwunastoletni dyrygent bawił w ub. roku na kolonjach w Polsce, skąd przywiózł obfity reper-

tuar piosenek. Dzieciom niemieckim tak się te melodie polskie podobały, że zmuszają codziennie małego Jacka, by je tych piosenek „akuratnie wyuczył”.

— A po co ich uczysz o jakimś Johanie, starsi się obrażą i będziesz miał przykrości.

— E, ja tylko, śpasa. Żartuję — poprawia szybko i spogląda na mnie z zakłopotaniem. — Chcą posłuchać? Te niemieckie chłopaki śpiewają, ale hymn polski i „kiedy ranne wstają zorze” i „Brygadę”. Ja ich nauczyłem — dodaje z dumą. Ja sam.

Istotnie. Za chwile chór dzieci niemieckich odśpiewał wcale ładnie polski hymn państwowy. Dziwnie brzmiały w ustach tych małych Prusaków słowa „Jeszcze Polska nie zginęła”, póki my żyjemy...

Tak, to małe dziecko stoi nie tylko na straży polskiego stanu posiadania, ale wszczępia jeszcze uczucie sympatii i szacunku w przyszłych ry-

cerzy wojującego rasizmu.

Dużo może zdziałać piosenka polska. Jest ponoć jednym z najlepszych środków wychowawczych.

Każde polskie dziecko...

W sąsiedniej wiosce zaproszono nas na zebranie samorządu szkolnego. Dwudziestu mikrusów tworzy gromadę, na której czele stoi cieszący się powszechnym szacunkiem trzydziestoletni wójt, Zygmunt Kalinowski. Ten- ci to Zygmunt był przed dwoma laty w Polsce i zwiedził m. in. zamek królewski, o którym właśnie teraz szeroko opowiadał. Po referacie wywiązała się oczywiście dyskusja, miejscami bardzo ożywiona. Ktoś zaproponował, aby napisać do Prezydenta Rzplitej w Warszawie skargę na miejscowe władze, które zabraniają harcerzom polskim chodzić w mundurach. Zapadła konsternacja. Nawet do tego:

wójt wyraźnie się speszył. Usiłował jednak lakoś wybrnąć.

— Idź ty, głupi. Pan Prezydent mają inne sprawy na głowie. Akurat o nasze mundury będą się troskać.

— Pewnie, że my tam z tobą nie wiemy, jakie sprawy ma Pan Prezydent — rabie rezolutny inicjator skargi. Ale doch mówię, że p. Prezydentowi każde dziecko polskie jest miłe, nie? Napiszemy tu wszystko jak się patrzy, Antek Brytów jako że ma najpiękniejszą kaligrafię, przepiśże ładnie i pošlemy.

— Ale, Pan Prezydent sam listów nie otwiera. Ma on już innych ludzi

„Piszemy chłopaki!”

— A no pewnie, że ma. Chciałoby mu się każdy list czytać? Ministrów od tego ma. Minister też i nasz list przeczyta i zanieśe go do p. Prezydenta. Pan Prezydent weźmie do ręki, pokiwa głową, pokiwa, westchnie se parę razy, że to niby dzieciom polskim świątwa różne robią i krzyknie zaraz:

pański ze świńskiej skóry i krajki łowickie. Niech mają. Ino duchem. Ja wam rozkazuję.

W izbie zaległa cisza. A nuż ten Stacho ma rację? Wójt zadarł mądrze głowę ku niebu i myśli. Napisać można, żeby ino z tego nieszczęścia jakiego dla rodziców nie było. Niby od miejscowej władzy. Ili. Kto by się ta bał. — Piszemy chłopaki!

— Dalej, panie minister, kupcie 20 najpiękniejszych mundurów harcerskich i wyślijcie do tych chłopaków. A dołóżcie im tam parę noży lińskich,

Otóż to. Bać się, uginać przed obcą przemocą? — Nigdy!

Wygrać musza

Trudem i hartem ludu polskiego w Niemczech nabierają z dnia na dzień mocy dumnie światu całemu rzucone słowa:

W wielką, niezachwianą prawdę tej dewizy wierzy każde serce polskie, wierzy olbrzymia 400-tysięczna armia Polaków zamieszkałych w Prusach Wschodnich.

„I nie ustaniem w walce — siłę słuszności mamy — i mocą tej słuszności — wytrwamy i wygramy. Tak nam dopomóż Bóg!”

Wygrać musza. Inaczej, sami to teraz widzieć i rozumieć, być nie może. W. B.

Pouczające porównanie

A jak jest odwrotnie? Na z górą półtora miliona Polaków w Niemczech istnieje jedno gimnazjum i parędziesiąt szkół powszechnych, nad którymi stale wisi groźba redukcji

lub zamknięcia. O atmosferze pracy, jaką czynniki miarodajne stwarzają tym szkołom, lepiej nie mówić... Jeśli zaś chodzi o tzw. rdzennie ziemie niemieckie, to przecie tylko na zie-

Czyżby „Kochany Mel” zdołał się schować za opłatami sądowymi?

Na tle wniesionego do wydziału III Sadu Okręgowego w Warszawie aktu oskarżenia przeciwko Melchiorowi Wańkowiczowi, o znieważenie, wyniki ciekawy spór sądowy między adwokatami - oskarżycielami, a sadem.

Sąd okręgowy zwrócił się z wezwaniem do 15 adwokatów - oskarżycieli, którzy podpisali skargę sądową przeciwko Wańkowiczowi, o uiszczenie o-

płat sądowych w wysokości 50 zł od każdego adwokata. Na tę decyzję wydziału III SO adwokaci wnieśli sprzeciw, podnosząc, iż opłaty wnoszą się od każdej sprawy, a nie od każdego oskarżyciela, co zresztą znalazło swoje uzasadnienie w orzeczeniu Sadu Najwyższego.

Sprawa opłat sądowych rozstrzygnięta będzie przez sąd w b. tygodniu.

Senat zatwierdził ustawę o cenach artykułów rolniczych

Senat zakończył wczoraj chwalebnie wyznaczone mu prace w toku sesji nadzwyczajnej. Chodziło o odprawę projektu ustawy o cenach artykułów rolniczych. Wyrażano przypuszczenia i obawy, że pełna pogody i wza- jemnej kurtuazji rozprawa komisyjna może mieć na plenum izby przebieg bardziej dramatyczny. Tymczasem, nic podobnego.

Referent sen. Fudakowski spróbował co prawda polemiki z min. Poniatowskim na temat rozmiarów produkcji rolnej, ale polemika tym razem różniła się od dawnego tonu, stosowanego przez konserwatystów w stosunku do ministra rolnictwa.

„W przemówieniu wygłoszonym w Sejmie przy debacie nad tą ustawą — mówił sen. Fudakowski — minister rolnictwa zaprzeczył jakoby produkcja zbożowa zmalała. Twierdził, że statystyka popelnia błędy, że według statystyki liczba pogłowia bydłowego w dziesięciolecie wzrosła o 15%, świńskiego o 60%, owczego o 40%, pogłowie to żyje i mnoży się, a więc jest. Nie mogłoby mnożyć się i jeść, gdy nie przyrastały środki potrzebne do jego wyżywienia. Ale ludność też mnoży się i spożywa, co jeszcze bardziej świadczy by powinno o przyroście produkcji zbożowej. Tylko, że musimy objąć wzrokiem rzeczywistość wiejską, a wówczas ujrzymy wzrost niedojadania, zwiększoną liczbę dzieci dokarmianych w wiejskich szkołach, niepokojące karlenie młodego pokolenia skutkiem złego odżywiania a również i wygląd tego przyrastającego pogłowia bydłowego, gdy na pdezbitej ziemi wczesną wiosną wychodzi jeszcze na gołe pastwisko. Ten wygląd i te braki świadczą, że ta sama ilość zboża starczyć musi na przeżywienie wznrastającej liczby ludzi i inwentarza”.

„W przemówieniu wygłoszonym w Sejmie przy debacie nad tą ustawą — mówił sen. Fudakowski — minister rolnictwa zaprzeczył jakoby produkcja zbożowa zmalała. Twierdził, że statystyka popelnia błędy, że według statystyki liczba pogłowia bydłowego w dziesięciolecie wzrosła o 15%, świńskiego o 60%, owczego o 40%, pogłowie to żyje i mnoży się, a więc jest. Nie mogłoby mnożyć się i jeść, gdy nie przyrastały środki potrzebne do jego wyżywienia. Ale ludność też mnoży się i spożywa, co jeszcze bardziej świadczy by powinno o przyroście produkcji zbożowej. Tylko, że musimy objąć wzrokiem rzeczywistość wiejską, a wówczas ujrzymy wzrost niedojadania, zwiększoną liczbę dzieci dokarmianych w wiejskich szkołach, niepokojące karlenie młodego pokolenia skutkiem złego odżywiania a również i wygląd tego przyrastającego pogłowia bydłowego, gdy na pdezbitej ziemi wczesną wiosną wychodzi jeszcze na gołe pastwisko. Ten wygląd i te braki świadczą, że ta sama ilość zboża starczyć musi na przeżywienie wznrastającej liczby ludzi i inwentarza”.

Ale poza tym sen. Fudakowski nie miał słów na wyrażenie pochwały ustawie, która bierze w obronę fundament budowy gospodarczej kraju i wniósł o jej przyjęcie w brzmieniu sejmowym.

Osoby chcące przystąpić od września 1939 r. do końca roku 1940 po raz pierwszy do matur, nie będą pod żadnym względem dopuszczani.

Przemawiał z kolei min. Kwiatkowski i dwóch senatorów, po czym w głosowaniu ustawę przyjęto, a marszałek Prystor stwierdził, że program sesji został wyczerpany. Dziś lub jutro nadzieje zarządzenie Prezydenta RP o zamknięciu sesji nadzwyczajnej.

szczani tylko ci co nie zdali egzaminu za pierwszym i drugim razem i ci, którzy przystępują do egzaminów dojrzałości na prawach uczniów.

W wypadkach wykroczeń będą stosowane wyjątkowo surowe kary, wynikające z ustawy emigracyjnej. Zwykłym nie koncesjonowanym biurom podróжным w ogóle nie wolno jest informować emigrantów. W tym celu istnieją specjalne instytucje z Syndykatem emigracyjnym na czele.

Umowa żeglugowa Polski z Litwą

Ogłoszono już dokumenty ratyfikacyjne o umowie żeglugowej między Polską a Litwą. Umowa ta weszła w życie.

Ostatnie matury starego typu

Kuratorium warszawskiego okręgu szkolnego wydało komunikat w sprawie egzaminów dojrzałości. Egzaminy dojrzałości dla eksternów przystępujących do egzaminów po raz pierwszy odbędą się we wrześniu 1938 roku i w lutym 1939 r. Od września 1939 r. do końca roku 1940 do egzaminów dojrzałości będą dopu-

Surowe zarządzenia o informowaniu emigran'ów

Ministerstwo opieki społecznej zesłało pismo do wszystkich biur turystów okrętowych i biur turystycznych, w którym zaznacza, że korespondowanie z osobami emigrującymi z Polski musi ograniczać się tylko do komunikowania o terminach do komunikowania o terminach transportu, o cenie przejazdu i w ramach ściśle związanych z podróżą. Naomiast informowanie o stosunkach w miejscach imigracji o warunkach lo-

kalnych itd. jest stanowczo zabronione.

W wypadkach wykroczeń będą stosowane wyjątkowo surowe kary, wynikające z ustawy emigracyjnej. Zwykłym nie koncesjonowanym biurom podróжным w ogóle nie wolno jest informować emigrantów. W tym celu istnieją specjalne instytucje z Syndykatem emigracyjnym na czele.

Przez głośnik radiowy Praktyczny wynalazek

ERNO DAHNANYI — A. SZLEMIŃSKA — A. HEINTZE — DWA GRIEGI — KONROWY — TRZY C.O.P.-Y — DWA STARE DOKTORY — OBLICZA STACJI RADIOWYCH.

Wykonawcy radiowi to szczęśliwi ludzie. Gdyby który z naszych teatrów, nawet najprovincjonalniejszy, poważył się dać widowisko o poziomie zwykłego „programu ogólnopolskiego” musiałby chyba wiać nocą z miasta w obawie przed doraźną reakcją publiczności.

A głośnik nie powtórzy nawet słodkich życzeń, szeptanych przez słuchaczy pod adresem dyrekcji programowych z akompaniamentem dosadnych wyrazów entuzjazmu.

Wytluc go? Za kosztowny i potrzebny dla wiadomości sportowych i zagranicznych audycji.

Gdyby jednak mógł, zalałby się chyba rumieńcem wstydu, że honoru polskiej muzyki musiała bronić „budapeszteńska orkiestra pod wodzą Ernő Dohnany'ia, jedyny dobry punkt tygodnia w zakresie symfonii.

Jak robi zagranica z urlopami wakacyjnymi, nie wiemy, ale faktem jest że pamięta o uszach swych abonentów nawet w lipcu. Nasze radio zadawała się rada, wypowiedzianą w niedzielę, by „zamykać aparat, gdy się coś nie podoba!” (Dostłowniel).

Faktem też jest, że jedynie z trudem odszukać można w tygodniowym programie ukryte perełki, jak recital strebrnogłosej A. Szlemińskiej (sami polscy kompozytorzy!), koncert ciekawego pianisty A. Heintzego, lub „Weszeł Proczera, nadany wyjątkowo kulturalnie — niestety „stylowo”, to jest na aparaturze Stille'a, jako wznioł wieniec.

Obydwa słuchowiska, poświęcone Griegowi, instrumentalne i wokalne, podobnie jak wszystkie inne koncerty solistów wzbudziłyby zachwyt na dorocznych popisach szkół muzycznych. Trzy razy odczyt o COP, oraz dwa razy powieść dla dzieci Starożytności, bajki Herta i J. Brzechwy miały poziom właściwy. Uważać je jednak trzeba za coś, co jest po za programem. Zapelniali lukę liczne koncerty rozrywkowe, czyli „konrowy”, jak je ochrzcił radiocł. Był też w „konrowach” bigos niesłychany. Słyszeliśmy tam B. Kostrzewską, która roczny postępowanie na gwiazdkę znacznej wielkości, miła I. Carne-ro, sympatycznego M. Wawrzkiwicz, kulturalnego F. Olśzę i wyborne-go recytatora T. Frenkla. Słyszeliśmy dalej doborowy zespół siostr Bur-

skich i przyjemny głos W. Witasia i zgraną małą orkiestrę Z. Górzyńskiego.

Ale wszystko to opracowane w nie-możliwie familiarny ton plaskiej konferansjerki i w beznadziejnie skec-ze. Pewno, koncert rozrywkowy ma „roz-krochmalać” słuchaczy, ale czyż po-winien ich aż rozpinać?

„Niespodzianka” z Łodzi odznaczyła się tylko szesnastominutową przerwą z powodu zepsucia się aparatury nadawczej. Pomysł śpiewania piosen-ki przy akompaniamentie gramofonu — godny najpiękniejszych tradycji naszej kanikuly. Widać, że Łódź ma ambicję eksperymentowania, lecz nie starczy jej talentu inwencyjnego. — Wszystkie inne radiostacje zdobywały się od czasu do czasu na własny wyraz.

Lwów, najplodniejszy autorsko dał np. dobrą próbę nadania rodzimego wodewilu pt. „Dina”. Niestety — szarża wykonania odbierała zreczenie muzycznie opracowanemu pomysłowi trzy czwarte walorów.

Poznań popisał się „Płatką radio-wą”.

W Katowicach zamaszycie, choć nie zawsze szczęśliwie działa J. Te-pa (stablutka „zgrabiona torebka”, lepsi „Melomani”).

Tylko Wilno i Toruń okazują zain-

teresowanie raczej dla muzyki, niż dla słuchowisk prozowych, które tam wy-magają szybkiej sanacji.

Oczywiście — nie politycznej! TWO.

Zebranie Stronnictwa Pracy i wiec Str. Narodowego

POZNAŃ, 27.7. (sp) W ub. niedzielę odbyło się w Kaźmierzu pow. Szamotyłu zgromadzenie Stron. Pracy, przy udziale przeszło 250 członków i sympatyków. Przemówienia wygłosili pp. Fr. Witkowski i F. Minicki z Poznań. Zgromadzenie przyieli wywody mówców z wielkim uznaniem, a w końcu zebrania gorąco manifestowali na rzecz Str. Pracy.

W Kaźmierzu w ub. miesiącu Str. Narodowe zorganizowało wiec, na którym mówcy w niewybrednych słowach zaatakowali przywódców Str. Ludowego i Str. Pracy. Gdy mimo o-

Gen. Haller na otwarciu nowej placówki Zw. Hallerczyków w Pucku

PUCK, 27.7. Dnia 24 bm. odbyło się w Pucku uroczyste otwarcie placówki Związku Hallerczyków.

Na uroczystość licznie przybyli Kaszubi miejscowi oraz goście często z dość dalekich stron.

Święto zaszczylił swą obecnością gen. Haller, którego gorące przemówienie przyjęto nie milkącymi okla-

skami. Przemówienia płk Modelskiego i prezesa Pałaszewskiego wywołały również żywy oddźwięk wśród zebranych.

Po omówieniu wielu aktualnych zagadnień głos zabrał p. Jankowski prezes placówki, który zapewnił generała Hallera, że praca na tej nowej placówce rozwijać się będzie „w myśl ideologii Błękitnego Wodza”.

Schwycił cykliste na 1asso

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrzy niebawem sprawę 22-letniego robotnika Franciszka Zbiega z powiatu bielskiego, który 30 kwietnia br. na ulicy w Wiśle Małej, jadąc samochodem, zarzucił sznur z petlą na cyklis-tę Feliksa Lazara i włókł go kilkana-ście metrów po ziemi, póki Lazar nie uwolnił się z petli.

Zbieg przyznał się do czynu, twierdzi jednak, że był pijany. Nie uisłonił go za zapewne od kary.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konle podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. 1. Nagroda 2.000 zł. Dystans około 2200 m. Effor.
GON. 2. Nagroda 2.000 zł. Dystans około 1100 m. Kretynga, Sorbet.
GON. 3. Nagroda 2.000 zł. Dystans około 2100 m. Potok, Rewers.
GON. 4. Nagroda 2.000 zł. Dystans około 2400 m. Przebój II, Rio Rita II, Odonicz, Doża.
GON. 5. Nagroda 2.000 zł. Dystans około 1300 m. Isolda III, Fantinetta, Omara, Ery-treya, Otena.

GON. 6. Nagroda 2.000 zł. Dystans około 1300 m. Raguz, Palamis, Korona, Debar, Etna III, Flamand, Szaman, Nounouite.
GON. 7. Nagroda 2.000 zł. Sprzedazna. Dystans około 1600 m. Night Brezel, Florencja II, Etna III, Harietta, Flamand, Humor, Paiva, 0 Azrael.
GON. 8. Nagroda 2.000 zł. Dystans około 1300 m. Hermosa II, Republika, Ferdynand, Thaiti, Pomorzanka, Baba Jaga.
GON. 9. Nagroda 2.000 zł. Dystans około 1600 m. Jawajka, Fenszek, Rafa, Tajfun.

Przypuszczalni zwycięzcy Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Przebój II (4), Isolda II (5), Raguz (6), Jawajka (9).
FRANCUSKI: Isolda III (5), Raguz (6), Night Breze (7), Hermosa II (8), Jawajka (9).

Goni-twa	Masz-faworyt	Na miejsca pla-tne (francuski)	Lwantualn/fuks	Gra podwójna	Na tor-miękki
1	—	—	—	—	—
2	Kretynga	—	—	—	Kretynga
3	Potok	—	—	—	Potok
4	Przebój II	Rio Rita II	—	Przebój II Rio Rita II	Przebój II
5	Isolda III	Isolda III	Fantinotta	Isolda III Fantinotta	Omara
6	Raguz	Raguz	Debar	Raguz Palamis	Raguz
7	Night Breze	Florencja	Etna III	Night Breze Florencja	Florencja
8	Hermosa II	Hermosa II	Ferdynand	Hermosa II Republika	Hermosa II
9	Jawajka	Jawajka	Fenszek	Jawajka Fenszek	Jawajka
10	—	—	—	—	—

Sądy uniewinniają działaczy ludowych

KIELCE, 27.7. W sądzie grodzkim w Proszowicach odbyła się rozprawa przeciwko rolnikom: Piotrowi Wis-niewskiemu, Janowi Kubeczko z Zy-sławic i Zygmunowi Mackiewiczowi z Gruszowa oskarżonym o sierpni-owy strzał rolny.

Akt oskarżenia zarzucał wyżej wy-

mienionym stosowanie teroru do la-żacych na targ do miasta w czasie straj-ku rolnego.

W wyniku przeprowadzonej rozpra-wy sąd wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych. Oskarżo-nych bronili bezinteresownie adw. Ur-ban z Proszowic.

Napad niemieckich wyrostków na polskiego nauczyciela

POZNAŃ, 27.7. (sp) Kilka dni temu na nauczyciela polskiej szkoły w Mi-rowicach pod Bydgoszczą kilku wy-rostków niemieckich dokonało napa-du, mszcząc się za osłabianie akcji niemieckiej.

Napastnicy zbiegli nierozpoznani. Ostatnio policja otrzymała poufne wiadomości o planowaniu nowego za-

machu na nauczyciela p. Bolesława Lalo. W wyniku wszczętego dochodze-nia aresztowano 15-letniego Waltera Meyera, 18-letniego Franciszka Wer-nera, 19-letniego Ernesta Daehmlera i 18-letniego Huberta Jungo. Wszyst-kich odtawiono do więzienia w Byd-goszczy.

Poza tym aresztowano dwóch Niem-ców z Tuninka — braci Edwarda i Hermana Heske za zniewagę narodu polskiego.

Prenumerata „NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ” kosztuje mies. tylko 2 zł

POLTOUR S.A. Polskie Biuro Podróży

Warszawa, Osso. ińskich 6 tel 645-29
Wycieczki do:
BULGARII, ŁOTWY, RUMUNII, WĘGIER, JUGOSŁAWII, FRANCJI I WŁOCH
Wizyty i wize do wszystkich krajów. Bilety kolejowe okrętowe i lotnicze

Valentine Williams

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— W imię naszej przyjaźni, zgódź się, Rod. Ten wasz dom przejmuję mnie dreszczem. Tak mi do-brze zrobi przejechać się z tobą na wieś. Przysię-gam, że nie będę ci zawadzać. Zostanę w samocho-dzie i poczekam na ciebie. Nikt się nawet nie domy-slił mojej obecności.

— Przecież masz jutro jechać. Jak będzie z pako-waniem?

— Zdamę to jeszcze zrobić.

— Jeżeli chcesz jechać, o przebraniu nie ma mo-wy. Jest już wpół do dziesiątej.

Alina widząc, że Rodney waha się, wyciągnęła podróżne pulto, chwyciła pierwszy lepszy szalik i na-słizne, błyszczące, kasztanowe włosy, wcisnęła ma-lutką filcową czapkę.

— Jeżeli ci wszystko jedno, weźmiemy samochód w garażu. Nie chce zajechać przed dom.

— Zgadza się na wszystko — rzekło rzuciwszy ostatnie spojrzenie w lustro.
I we dwójkę pośpiesznie zeszli na dół.

ROZDZIAŁ XXXI.

Alibi Sholta.

Na białej świecącej tarczy miejskiego zegara „Big Ben” czarne strzałki wskazówek dobiegały dziewiątej.

Dźwięki dzwonów westminsterskich przerywały głęboką ciszę panującą w salach Scotland Yardu. Ustał zgłęb ludzkich głosów i stapań, stukanie ma-szyn do pisania i dzwonki telefoniczne, ale nie usta-ła... robota.

Ruchliwa praca dzienna przeistoczyła się w cichą wyteżoną pracę nocną.

We wnętrzu obrzyniego kamiennego gmachu ściany pustych pokoiów rozbrzmiewały od czasu do czasu echem głosów, które się wydobywały przez otwierające się raz po raz drzwi od gabinetu komisarza.

— Smith! — odezwał się sir Ernest do woźnego, podając mu filcowy kapelusz do powieszenia — za-palcie lampę na biurku.

Ubrany był w smoking, a w rękę trzymał niedo-palone cygaro, którego aromatyczna woń przyjem-nie rozchodziła się w pokoju.

— Czy pan Manderton pytał o mnie?

— Dzwonił przed chwilą z Marlborough Street, mówił, że wkrótce tu będzie.

— Dobrze, poprosić go do mnie, jak tylko przy-jdzie.

— Słucham pana. — Po chwili zastanowienia wo-żny dodał nieśmiało: — Ale zapomniałem panu ko-misarzowi powiedzieć że na dole czeka jedna oso-ba, która chce się dziś z panem komisarzem wi-dzieć. Podobno telefonowała do mieszkania, ale nikt jej nie mógł poinformować, więc przyszła tutaj.

Sir Ernest wyciągnął rękę o długich cienkich pal-cach. Odebrał od Smitha opieczętowaną kopertę i rozerwał ją. Wyleciał z niej mały bilet wizytowy, na którym było skreślonych kilka słów ołówkiem. Czytał ze ściągniętymi brwiami i długo wpatrywał się w pismo, po czym zapytał szorstko:

— Jak długo czeka ta pani?

— Nie więcej jak dziesięć minut.

— Dobrze, przyjmę ją za chwilę.

Smith odwrócił się do wyjścia, gdy niespodzianie drzwi otwarły się szeroko.

Sir Ernest podniósł głowę.

— Ach! to pan, panie Manderton, proszę bardzo, proszę... A wy, Smith, nie jesteście mi już potrzebni.

Wożny zniknął za drzwiami. Komisarz usadowił się wygodnie na krześle przy biurku i rzucił na no-woprzybyłego pytające spojrzenie.

— No i cóż, inspektorze, wniósł pan oskarżenie?

Manderton zaprzeczył głową z ponurą miną.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Daje wywiady, a potem się ich wypiera Henlein zaprzecza jakoby rozmawiał z korespondentem „Daily Telegraph”

LONDYN 27.7. „Daily Telegraph” zamieścił następujący wywiad swego specjalnego wysłannika z Konradem Henleinem:

„Absolutnie wykluczam wojnę, jako możliwe rozwiązanie naszych sudeckich trudności — powiedział Henlein — bez względu na to, jaki kierunek przyjmą układy. Nie chcemy, by nasza ziemia zmieniła się na pole walki.

Nigdy nie zażadam od mego narodu przyjęcia jedynie zdawkowych obietnic. Propozycja autonomii jest z naszej strony szczerym kompromisem.

Nie żądamy przyłączenia nas do Rzeszy niemieckiej.

Nie żądamy plebiscytu, chociaż faktycznie nasz naród pragnąłby tego wszystkiego. W istocie rzeczy ja ich powstrzymuję.

Nie jesteśmy przeciwnikami państwa czeskiego. Nawet w warunkach upośledzenia, lojalnie spełnialiśmy swoje obowiązki względem tego państwa, lecz jesteśmy stanowczo przeciwni uciskowi, stosowanemu przez istniejący reżim”.

Sensacyjne to oświadczenie obiegło całą prasę światową, komentowane ogólnie jako dowód zmiany kursu przez Henleina, będącej dalszą konsekwencją pokojowej obecności gry Berli na po wizycie paryskiej.

Tym większą przeto sensację wywołał komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego, zawierający oświadczenie Henleina, że zarówno sam fakt jak i treść wywiadu opublikowanego w poniedziałek przez „Daily Telegraph” jest zmyśloną, bowiem Henlein w ostatnich czasach nie udzielał żadnego wywiadu sprawozdawcom za granicą.

Ze względu na to, że „Daily Telegraph” jest jednym z poważniejszych dzienników brytyjskich i trudno przy puszczać by popełnił świadomie fa-

lszterstwo — kół polityczne i prasowe oczekują z zainteresowaniem wyjaśnienia tej niecodziennej sprawy. — Przypomina się przy tym, że Henlein raz już wyparł się wywiadu, udzielonego

dziennikarzowi amerykańskiemu Ward Price'owi co w konsekwencji podważyło zaufanie dziennikarzy i opinii zagranicznej do osoby sudeckiego führera.

„Trzydniówka” hitlerowska w Gdańsku „Wyznanie wiary” Gauleitera Jordana

GDAŃSK, 27.7. (telef.) W ubiegły piątek, sobotę i niedzielę odbywała się w Gdańsku uroczystość odwiedzin młodzieży hitlerowskiej z Niemiec środkowych. Na zjazd przybyło ponad 3.000 chłopców i dziewcząt z basenu Elby, z Saksonii i częściowo z Prus wschodnich.

Wszystkie szczegóły odchodów miały na celu, oczywiście, wykazanie „niemieckiego charakteru Gdańska”, który jest — według słów mówców: prezydenta sejmiku gdańskiego Beyla i kierownika partii w Magdeburgu Jordana — pomostem rzuconym na wschód.

Zwłaszcza „Gauleiter” Jordan wypowiedział bardzo znamienne „wyznanie wiary”, które powinno być zapamiętane przez społeczeństwo polskie, i na które warto, aby zwrócić uwagę nasze czynniki polityki zagranicznej.

„Gauleiter” Jordan tak określił dzisiejszą sytuację: „Przyśliśmy na niemiecki wschód, aby własnym ciałem stwierdzić, że Niemcy są tak daleko, jak daleko sięga niemiecki czołowiek”. I dalej jeszcze: „Chcemy przerzucić pomost na wschód. Przy pomocy jego stworzymy najpierw grupę społeczną, a z niej powstanie naród”.

Ze wszystkich przemówień przebiegała niczym nie skrępowana agresywność niemiecka, która traktuje Gdańsk i obecne ziemie polskie jako stary teren kolonizacji zakonu krzyżackiego, z czego mają wynikać prawa posiadania dla dzisiejszych Niemiec.

Jak to się wszystko wiąże z paktem o nieagresji i „doskonałymi stosunkami pomiędzy Polską a Gdańskiem” według słów p. Forstera — trudno jest dać odpowiedź. (T. K.)

Brak im wojska na obsadzenie całego frontu Japończycy cofają się Chińczycy zdobywają miasto za miastem

SZANGHAI, 27.7. Obaj japońscy parlamentarzyści, o których zaginięciu agencja japońska podała alarmujące depesze, powrócili dziś do swych oddziałów macierzystych, po przekroczeniu granicy w towarzystwie oficera sowieckiego.

Wojska japońskie wkroczyły do Kiukiangu. Chińskie oddziały obrony wycofały się na umocnione pozycje położone na wschód od miasta.

W rejonie rzeki Jangtse toczą się zacięte walki, poprzedzające obustronną ofensywę. W wielu utarczках Chińczycy odnieśli powodzenie wypierając m. in. Japończyków z

Wantsian, położonego na północnym brzegu (naprzeciwko Matang). Wojska chińskie atakowały również Tsia-kew, Matang, Pyngtse i Houkew.

W południowo - zachodnim Szantungu wojska japońskie cofają się pośpiesznie na całej linii. W rejonie kolei lunghajskiej, na zachód od Kai-fengu, Chińczycy zmusili Japończyków do kompletnego opuszczenia zajętych uprzednio obszarów. W południowym Szansi, wskutek niezwykle krwawych walk w rejonach Choum i Ithen, Japończycy musieli porzucić zajęte przez siebie pozycje. W zachodnim Anhwei — Japończycy wyco-

fali się z miast Czenjanguan, Shod-zow i Pyntai.

To pośpieszne cofanie się wojsk japońskich, na tak licznych odcinkach frontu, tłumaczy się brakiem dostatecznych sił, wobec przerzucenia wszelkich możliwych rezerw nad Jangtse dla wielkiej ofensywy przeciw Hankou.

We wschodniej części prowincji Honau partyzanci chińscy ujawniają żywą działalność. Ostatnio Japończycy w starciach z partyzantami chińskimi stracili tu około 1500 rannych i zabitych.

W Szansi partyzanci wykołeli wojskowy pociąg japoński.

W Szanghaju nie ustają zabójstwa Chińczyków podejrzanych o sprzykanie Japończykom.

W ciągu ostatniej doby zamordowano trzech Chińczyków, w tej liczbie jednego adwokata i jednego tłumacza.

Nowe incydenty na pograniczu mandżurskim

TOKIO, 27.7. Donoszą tutaj o nowym incydencie granicznym nad rzeką Ussuri. Mianowicie 300 żołnierzy sowieckich pod osłoną 4 kanonierek przeszło rzekę i zajęło kilka wiosek na terytorium mandżurskim.

Japończykom udało się wyprzeć od dział sowiecki po przeszło 5-godzinny starciu. Część żołnierzy sowieckich wraz z oficerami zatrzymała się na wyspie położonej pośrodku rzeki i okopała się tam.

Jednocześnie sowiecki patrol mieszany, złożony z piechoty i kawalerii przekroczył granicę mandżurską na

południe od Huczun. Po przeszło godzinnej utarczce wojskom mandżurskim udało się go wyprzeć z powrotem za granicę sowiecką.

Min. Starace zapowiada wydanie ustaw Rasizm we Włoszech Wydanie dziennikarzy pochodzenia żydowskiego

RZYM, 27.7. Sekretarz partii faszystowskiej min. Starace, na konferencji z profesorami uniwersytetów włoskich, którzy opracowali manifest rasizmu włoskiego, oświadczył, że faszizm już od lat 16 prowadzi politykę rasistowską celem polepszenia jakościowego rasy włoskiej i bronią jej przed wszelkimi domieszkami. Na terytorium kolonialnym zastosowano już odpowiednie ustawy o ochronie rasy z całą energią, co jest prostą konsekwencją utworzenia imperium rasy włoskiej.

Min. Starace zapowiedział wkrótce ściśle określoną akcję polityczną jako konsekwencję sformułowania doktryn rasistowskich i dodał, że jeśli chodzi specjalnie o Żydów, to stanowią oni rasę odmienną i w całym świecie jak również i we Włoszech mimo tolerancji faszystowskiej popierali ze wszystkich swych sił ruch antyfaszystowski, tworząc zarazem główny sztab tej akcji.

B. długoletni korespondent „Timesa” Cremona otrzymał od rządu włoskiego nakaz opuszczenia terytorium

Italii. Mimo interwencji osobistej ambasadora brytyjskiego w Rzymie lorda Perth a u hr. Ciano, władze włoskie nie cofnęły swego zarządzenia. Ambasador brytyjski wskazywał, iż Cremona przebywa we Włoszech od 20 lat i odznaczony jest za lojalny stosunek do Włoch krzyżem korony włoskiej. Cremona poza tym jest wiceprezesem związku dziennikarzy

zagranicznych w Rzymie i korespondentem „The Observer”

Według obiegających pogłosek represje wobec Cremony miały być spowodowane jego żydowskim pochodzeniem. Przed kilku dniami został wydalony z Włoch inny dziennikarz żydowski, korespondent „Naszego Przeglądu” i „Żyd. Agencji Telegraficznej” dr Edward Kleinlehrer, przebywający we Włoszech od lat 15.

Całe Niemcy — żywione z kotła Nowy plan wojenny Trzeciej Rzeszy

WIEDEŃ, 27.7. Obiegają tu sensacyjne pogłoski, że niemieckie kółka miarodajne uważają system kartek za niewystarczający dla zaopatrzenia ludności w żywność w razie wojny. W związku z powyższym toczą się narady w ministerstwie wojny nad zorganizowaniem olbrzymiej sieci kuchni

polowych, które by od pierwszego dnia wojny wydawały całej ludności niemieckiej raz dziennie ciepłe posiłki.

Opracowuje się dokładny spis wszystkich zapasów żywnościowych Niemiec, w celu realizacji wspomnianego wyżej planu.

Eksposé o polityce zagranicznej Anglii

wygłosił Chamberlain w Izbie Gmin

LONDYN, 27.7. Premier Chamberlain wygłosił w izbie gmin przemówienie, w którym oświadczył m. in., że wprawdzie W. Brytania dąży do pokoju, nie jest skłonna jednak poświęcić dla jego utrzymania swego honoru, ani swych interesów. Co do wejścia w życie umowy z Włochami — Chamberlain podkreślił, że warunkiem

tego jest częściowa choćby ewakuacja ochotników.

W sprawie czeskiej premier stwierdził, że rząd brytyjski w ścisłym porozumieniu z Francją czyni wszystko możliwe, by ułatwić pokojowe rozwiązanie konfliktu. Odpowiedź pozytywna na propozycję wydelegowania lorda Rancimiana z Pragi już nadeszła. Lord Rancimian będzie wprowadził zupełnie niezależny w swej akcji, niemniej jednak wiąże Anglię moralnie z rozwojem sytuacji czeskosłowackiej i zagwarantuje swą osobą, że na czas rokowań rząd czeskosłowacki nie będzie narażony na nacisk ze strony trzeciej.

Mówiąc o stosunkach angielsko-amerykańskich, premier z naciskiem podkreślił, że nigdy one nie były lepsze, niż obecnie.

W związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie, premier podkreślił, iż Japonia winna uznać, że Anglia posiada interesy w Chinach, z których nie może zrezygnować.

Prymas Szwajcarii nie żyje

W środę ubiegłego tygodnia zmarł Prymas Szwajcarii śp. ks. biskup Scheiwiler, przewodniczący międzynarodowego komitetu kongresów Chrystusa Króla oraz międzynarodowej katolickiej ligi przeciwalkoholowej. Jest on znany Polsce i Poznaniowi z przeszłorocznego kongresu Chrystusa Króla oraz I-go międzynarodowego katolickiego kongresu przeciwalkoholowego.

Nagroda za zdradę

WIEDEŃ 27.7. Utrzymują tutaj, że b. austriacki min. spr. zagr. w gabinecie Schuschnigga — Schmidt, który na tym stanowisku ściśle współdziałał z hitlerowcami i pomagał w

przeprowadzeniu „Anschlussu” — ma otrzymać stanowisko generalnego dyrektora wielkiej austriackiej fabryki amunicji w Firtelberge.

Skonfiskowano ordzie biskupów prawosławnych

Władze administracyjne zarządziły zajęcie ordzie soboru biskupów kościoła prawosławnego w Polsce z dn. 16 lipca rb. na skutek tendencyjnego i nie odpowiadającego faktycznemu stanowi oświecenia w tym ordzie sprawy likwidacji zbędnych obiektów

prawosławnych na terenie niektórych powiatów wojew. lubelskiego.

Ofensywa gen. Franco

SALAMANKA 27.7. — Wojska gen. Franco przeprowadziły akcję oczyszczającą zdobytych terytoriów. Ogółem wzięto do niewoli 2 dywizje, liczące 14.000 ludzi.

Na północ od Segorbe otoczono oddziały nieprzyjacielskie odcinając im drogę odwrotu.

Arabowie mszczą się Nowa bomba w Jerozolimie


nych sprawców.

Ruch autobusowy z Jerozolimy do Tel-Awivu musiał być wstrzymany ze względu na ostrzeliwanie i obrzucanie kamieniami przez Arabów wozów kursujących na tej linii.

Podniecenie Arabów potęguje fakt, iż 2 Arabowie skazani przez sąd na karę śmierci zostali we wtorek rano straceni.

Liczba zabitych skutkiem wybuchu bomby w Haifie wynosi 60 osób. Na arabskim rynku warzywnym przy ul. Dawida w starej dzielnicy Jerozolimy policja wykryła nową maszynę piekielną z mechanizmem zegarowym, nastawionym na godzinę 9 rano tj. na porę gdy na rynku jest najwięcej ludzi. Siła wybuchowa nowej bomby przewyższa jeszcze siłę maszyny piekielnej w Haifie.

Puder
SUDORYN
AP. KOWALSKI
wstrząsa
radykałmie
POT:WON



NOWOŚĆ nierdzewne **CORONA-ANTIRUST** od 15 — 20 razy **żądać wszędzie**

D O M I Ś W I A T

DODATEK KOBIECY

Samowystarczalność kobiet francuskich w dziedzinie mody

Paryż w skrzydełkach, loczkach i... chusteczkach Bez fryzjera i krawcowej

PARYŻ, w lipcu. Najtrudniejszą rzeczą jest zdać sprawozdanie z mody w Paryżu. Istnieją bowiem tutaj dwie mody. Jedna, „la grande mode”, którą się opracowuje i przygotowuje w sanktuariach wielkich krawców i salonach mód paryskich. — Jest ona tajemnicza jak królewna z bajki — i jak królewna z bajki piękna. Widzieć ją można — czasem — w eleganckich kawiarniach — w teatrach, na scenie, lub na wyścigach. — Zresztą w chwili obecnej — nic się nowego w tej dziedzinie nie tworzy. Rozpoczęto już przygotowania do sezonu jesienno i wielkie pracownie — niczym laboratoria chemiczne — szukają jakiegoś nowego pierwiastka, który, gdy się mu bacznie przyjrzymy — przypomni nam coś znanego, jeśli nie z naszego życia, to napewno z czasów naszych babek. Taka jest bowiem kolej rzeczy w tej dziedzinie, że ta lub inna epoka inspirowała modę.

Obecna moda w dziedzinie kapeluszy pozostaje mocna pod znakiem roku 1900. Okrągłe, małe canotiers ubiera się pękiem tiulu, suto namarszczoną wstążką, którą się umieszcza u góry główki, lub parę skrzydełek. — Kwiatów widzi się stosunkowo mało. Leccutki canotiers koloru słony naturalnej przybrany po obu stronach parą malutkich kolorowych skrzydełek — np. zielonych lub ciemno czerwonych jest nadzwyczaj twarzowy i łatwy do włożenia, pasuje bowiem do wszystkiego — do sukni, płaszcza, i kostiumu.

Zasadą przeciętnej paryżanki — nie mówię tu o wielkich elegantkach oczywiście — jest być tak ubraną aby zawsze wyglądać odpowiednio do chwili i otoczenia. Wobec olbrzymich odległości i tempa życia tutejszego, trudno jest nieraz marzyć nawet o powrocie do domu i przebieżaniu się. Wobec tego zdecydowano się na kostium i wszelkie jego odmiany — a do tego ów canotier ze skrzydełkami lub woalką, jest jak wymarzony. Ponieważ, jak już wspomniałam, moda jest a la 1900 — więc woalkę upina się tak aby twarz była przykryta i zawiązała się ją z tyłu. Powracamy do czasów do zawołanych dam — — — które czasem, gdy płochy amor sprawował. Pobyt królewskiej pary angielskiej

Dla pani domu

Krem z kwaśnego mleka

Nieznany u nas krem z kwaśnego mleka jest bardzo smaczny. Przyrządza się go w ten sposób, że bierze się pół litra zsiadłego mleka, rozbija się go trzepaczką, dodając po trochu 1/8 kg cukru, pudru, rozpuszczoną żelatynę i 2 łyżki esencji rumowej. Jeżeli krem ma być biały, wziąć 6 listków żelatyny białej, jeżeli zaś życzymy go sobie mieć różowy, bierze się 4 listki żelatyny białej, a 2 czerwonej.

Żelatynę przygotowuje się w ten sposób: moczy się ją przez kilka minut w wodzie zimnej aż zwiolceje, następnie rozprowadza się ją w kilku łyżkach gorącej wody, następnie ochłodzoną wlewa się do mleka.

Ubijając aż zacznie sztywnieć, gdyż inaczej żelatyna może się odzielić od mleka. Wynieść na kilka godzin w chłodne miejsce. Zdać je z drogi cnoty — śpieszyły na spotkanie gęsto zakwefione.

odbił się również w modzie chwilowej. Wiele eleganckich magazynów wystawiło piękne suknie balowe, na których białym tle wyszyta aksamitną sznelką widniała geometryczna for-

ma angielskiego sztandaru. Pantofelki również przyozdobiły się takim de seniem. Podobizny dostojnych gości znalazły się na puderniczkach, pudełkach i różnych pamiątkach.

Na lato i na jesień



Przygotowania do wyjazdu wypoczynkowego należą do najprzyjemniejszych chwil... o ile posiadamy dość pieniędzy na ekwipunek. Ale chociaż mamy ich niewiele, musimy przygotować sobie „coś” na drogę. Zgrabny kostium, ciepły torois-quarts, czy płaszczki są konieczne nie tylko do podróży, ale przydadzą się i na chłodniejsze dni lata i na deszczyste dni jesieni, które niebawem, za kilka tygodni się zaczyna. — Nie zapominać o tym, że upały w Polsce trwają bardzo krótko. Kto dziś szyje sobie coś nowego, powinien myśleć już o jesieni.

Apteczka pani

Jeszcze o skrzypie

Zamieszczone w nrze 84 „Nowej Rzeczpospolitej” informacje o lubczyku z róży i cukru oraz skrzypu przyniosły nam dużo podziękowań za przypomnienie tego, co medycyna znała od wieków, a o czym od lat zapomniano. Jednocześnie dostaliśmy liczne zapytania, zwłaszcza w sprawie skrzypu. M. in. p. K. K. w swym obszernym i miłym liście pyta nas o zastosowanie skrzypu przy cierpieniach wątrobianych.

Słynny francuski zoolog prof. dr med. Leclerc zaleca jeden do dwóch gramów proszku z suszonego skrzypu brać przed dwoma głównymi posiłkami dnia. — Przyjmuje się to przez parę tygodni, po czym przerywa na parę miesięcy, ażeby znów powrócić na jakiś niedługi czas do przyjmowania skrzypu.

Młodziutkie pędy skrzypu (nazywanego przez lud szorstkim) można jadać w salatkach.

Według opisów sprzed czterech set lat (Matthiolus) podczas postu wielkiego gotowano pędy skrzypu, a następnie otaczano je w cieście i smażyono w oleju; marynowano je także w occie i jadano jak korniszony. Ponieważ ocet często źle wpływa na zdrowie, lepiej jest kisić młodziutkie pędy skrzypu w podobny sposób, jak kapustę. Należy w tym celu zalać skrzyp wodą z dodatkiem cukru i paru łyżeczek mleka na litr wody. Dobrze jest także ro-

bić z pierwszotygodniowych pędów skrzypu suchą konfiturę na wzór wyrabianej z tataraku.

Jadaniem bywa zarówno skrzyp polny (*Equisetum arvense*), jak z bagien (*Equisetum hiemale*), oraz skrzyp olbrzymi (*Equisetum maximum*). — Zachodzi tu podobieństwo do trawy zbożowej: wczesną wiosną jest ona delikatna i bywa dawana nawet chorym w postaci salaty (dr Tarnawski w Kosowie), lub szpinaku; gdy zaś trawa ta dojrzewa, to staje się niejadalną słomą. — Podobnie jest ze skrzypem: można go jeść, dopóki młodziutki.

Skrzyp hamuje krwotoki, pochodzące z różnych przyczyn, poprawia stan serca, wątroby, nerek, pęcherza zwłaszcza w wypadkach, wywołanych przez artretyzm lub reumatyzm.

Przy gruźlicy płuc skrzyp pobudza odradzanie się włókien, naprawiających spustoszenia, poczynione przez laseczniki gruźlicze.

O dodatnim wpływie skrzypu na cerę, blask oczu itd. pisaliśmy w nrze 84 „Nowej Rzeczpospolitej”.

Gdy dojdziemy w Polsce do należytego eksploataowania skrzypu, przyczyni się to do walki poleśników z nędzą, gdyż dobre pożywki z młodziutkiego skrzypu są najpierwszą zielenią po zimowym okresie żywienia tak niepomysłnego dla zdrowia zazwyczaj. — Te pożywki mogą się stać artykułem eksportowym.

J. L.

Pozostawiając na uboczu „wielką modę”, której realizacja nie byłaby możliwa dla zwykłej śmiertelniczki, śpieszącej do pracy codziennej, pomocy o tym, jak kobieta francuska pogodziła kryzys... z zawsze szykowną aparycją. Wierna przysłowiu, które po polsku brzmi nieco rubasznie: „gdzie diabeł nie może, tam babę pośle” — znalazła wyjście z sytuacji. — Stała się samowystarczalną do najdalszych granic. Wierząc w siebie w dziedzinie uczesania. Gdy się zajdzie w sobotę w Warszawie do fryzjera — widzi się tłok — w Paryżu — pusto. Jaki? Paryżanki się nie czeszą? Owszem — ale same. Pomijając wieczną ondulację, która tu kosztuje drogo, paryżanka zastosowała uczesanie w loczki. Wszystkie sklepy paryskie sprzedają rozmaitego rodzaju świetne przyrządy do loków, o bardzo prostym i wygodnym zastosowaniu. Ondulacji się prawie nie widzi. Natomiast wszystkie głowy są w lokach, każda z pań upina je stosownie do swego typu. Uczesanie takie wygląda słicznie.

Podobnie przedstawia się sprawa sukien. Ponieważ robocizna jest tu droga w każdej dziedzinie — gotowa sukienka kosztuje tu drożej aniżeli w Warszawie. Niski kurs franka i tu dał się odczuć. Ale mądre Francuzki i z tym sobie poradziły. Każdey wielki magazyn posiada dział gotowych fasonów i wzorów. Można wówczas kupić droższy materiał i sobie samej uszyć suknie. Słyszysz odpowiedź: „tak ale trzeba umieć szyć”. — Otóż utarło się tutaj przekonanie, że „kobieta nie umiejąca szyć, nie jest kobietą”. Każda z pań tutejszych radzi sobie z tym znakomicie — i kosztem paru go-

dzin pracy dziennie — jest ładnie ubrana.

Odpadają więc dwie duże pozycje: fryzjer i krawcowa. Równowaga budżetu nie jest zachwiana — a kobieta francuska jest główną strażniczką budżetu domowego.

Pewna młoda warszawianka po przybyciu do Paryża narzekała przede mną, że nie ma się w co ubrać. — Wyszedszy na ulicę, uspokoiła się zupełnie widząc, że wygląda nawet za strojnie. Tak więc istotnie. Tlum codzienny w Paryżu jest dość szary i oszczędna paryżanka nie waha się często przed założeniem starszego, mniej modnego kapelusza — lub płaszcza — jeśli idzie do pracy lub po zakupy żywnościowe. Nikt tu na nikogo nie uważa i nic nikogo nie razi. Trzeba się umieć zastosować do chwili i to jest wielką siłą i mądrością życiową kobiety francuskiej.

Na zakończenie jeszcze jedna moda. Bardzo się często widzi w Paryżu barwne, perkalikowe chusteczki na głowach. To czego nasze Kasie lub Marysie nie chcą włożyć nawet idąc na targ — jest tu uważane za najlepsze nakrycie głowy do samochodu. — Widzi się nieraz, siedzącą w eleganckim samochodzie damę — w kwaciastej chusteczce co wywołuje w pierwszej chwili zdziwienie.

W dzielnicy studenckiej Quartier Latin wiele pań używa chusteczek zamiast kapeluszy — masę ich się sprzedaje w wielkich magazynach — są one pochodzenia przeważnie czeskiego. Myślę, że nasze piękne, polskie desenie cieszyłyby się tu niezwykłym powodzeniem i byłyby cudowną propagandą polskiej sztuki ludowej.

ESZET.

6.15 24.05 RADIO

ŚRODA, 27.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry rozgłośni lwowskiej; 16.35 Jak powstała motocykl; 16.45 Odczyt; 17.00 Ogród angielski — felieton; 18.10 Aria operowa w wyk. Stefana Romanowskiego; 18.45 „Pan młodziutki”; 19.00 Recital wiołaczkowy Bronisława Nagajewskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Chopin a polska ziemia”; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Para informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.05 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 18.00 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Sofia. „Madame Butterfly” opera Pucciniego.
20.10 Wiedeń. Festival Salzburški.
20.15 Sztokholm. Koncert wieczorny.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
21.40 Rzym. Koncert symfoniczny.
20.45 Bruksela franc. Koncert symfoniczny.
20.55 Praga. Koncert czeskiej ork. symf.

CZWARTEK, 28.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry rozgłośni lwowskiej; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 „Moje wakacje” powieść dla dzieci; 15.30 Płyty; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka salonowa; 16.40 Jak powstała motocykl; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Wiązanka śląskich pieśni ludowych; 18.30 Teatr wyobraźni; 19.10 Koncert laureatów Konserwatorium Warszawskiego; 19.30 Pogadanka aktualna; 19.40 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.35 Koncert symfoniczny i Paryża; 22.30 Muzyka peruwiańska; 22.50 Wiad. sportowe; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Płyty; 14.05 Para informacji; 14.15 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe;

15.05 Orkiestra salonowa M. Winowskiego i M. Wróblewskiego; 17.00 Jak spędzić święto; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Płyty; 22.00 „Girls na scenie” wycinek z powieści Ukniewskiej „Strachy”; 22.20 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
20.30 Lille. „Le grand Mogol” opera kom. Audrana.
20.30 Lyon. „Gilette de Narbonne” operetka Audrana.
20.30 Radio Paris. „Morze i muzyka” koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Isabeau” opera Mascagniego.
21.15 Luksemburg. Recital fortepianowy Felicji Blumental.

PIĄTEK, 29.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze”; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Audycja południowa; 15.15 Pogadanka dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chórami; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Wiązanka z operetki Lohara; 16.45 „Kazimierz” reportaż; 17.00 Płyty; 18.00 Wachlarz elektryczny; 18.10 Koncert na instrumentach dętych; 18.45 „Pe wiesć współczesna na rozstajnych drogach” szkic literacki; 19.00 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Edmunda Röslera; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Audycja dla wsi; 21.10 Wieczór dawnych piosenek; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka kameralna; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Para informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Trio P. R.; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.10 Płyty; 22.00 Felieton; 22.15 Muzyka lekka i taneczna; 23.10 Mała orkiestra P. R.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.45 Ryga. Polska muzyka fortepianowa.
19.30 Sofia. „Cyganeria” opera Pucciniego.
20.10 Beromunster. Koncert muzyki amerykańskiej.
20.10 Monachium. Symfonia 7 Brucknera.
20.50 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
20.50 Strasburg. „Girofle-Girofla” operetka Lecocq’a.
21.00 Mediolan. Koncert orkiestrowy.
23.00 Radio Paris. Koncert nocny.

Konia z rzedem temu, co rozwiaze takie zagadnienie Zmarle, a nie narodzone dziecko nie narodzonej matki

Do jednego z zakladow pogrzebowych zglosil sie Chaim German z ul. Mariensztadt proszac o zajecie sie pogrzebem jego 3-miesiecznej wnuczki. Funkcjonariusz zakladu pospieszyl do biura ewidencji ludnosci w celu sporzadzenia aktu smierci, ale okazalo sie, ze wnuczka sie w ogole jeszcze nie narodzila. Wiecej, zeby mogla urzedowo umrze musi sie pierw urzedowo narodzic. Tak kazda przepisy i urzednik musi sie tego trzymac.

Dotad wszystko w porzadku. Wiecej choc to przedstawiciel zakladu pogrzebowego, przeciez zaja sie kwestia narodzin wnuczki Germana. Ale zeby mogla sie urodzic wnuczka musi pierw dowiesc swego istnienia matka. Tedy do ksiag. Szukaja i szukaja. Nic. Matki nie ma? Jakto nie ma? No, nie urodzila sie jeszcze. Przedstawiciel biura pogrzebowego podrapal sie w zlowe i pojechal taksowka na Mariensztadt.

— Gdzie matka?
German zaprezentowal corke. Ekspedytor nieboszczykow na tamten swiat zasmiat sie ironicznie.

— Co pan ze mnie kpi?

— Ja wcale sobie nie pokpiwam — odparl powaznie German. To jest matka, rodzona matka mej wnuczki.

— Ilez ona ma lat?

— Juz skoncyla 15.

— Metryka urodzenia?

— Jaka metryka? Po co metryka?

Okazalo sie, ze German i corki nie zapisal do ksiag ludnosci. Nie dal jej imienia i w ogole corka jeszcze sie nie narodzila urzedowo. Sprawa poczela sie gmatwac, bo zeby umarla wnuczka, musi sie najprzod urodzic,

a nie urodzila sie jeszcze; zeby urodzila sie wnuczka, musi urodzic sie matka, ale nie urodzila sie jeszcze.

Nie bylo rady. Trzeba bylo udac sie do policji. Moze ona rozwiaze ten wielki wezel gordyjski. No i rozwiadza. Sporzadzila protokol przeciwko Germanowi za to, ze nie zapisal corki do ksiag ludnosci. Teraz z kolei trzeba by sporzadzic protokol przeciwko matce, ze nie uczynila tego samego. Ale jak to zrobic, kiedy matka sie jeszcze nie urodzila?

Przodownik pomyslal i znalazl. Poczyl przedstawiciela zakladu pogrzebowego, zeby najprzod urodzil oficjalnie matke, potem nlech tak samo papierkowo urodzil corke, ktora wreszcie, jako wnuczke Germana, bedzie juz mogl bez przeszkod pogrzebac.

— A przedtem nie?

— Przedtem nie.

I pojechal znowu taksowka ekspedytor nieboszczykow na tamten swiat do biura ewidencji, tym razem w towarzystwie Germana i jego 15 corki, a matki nieboszczki wnuczki w celu dokonania formalnosci, o ktorzych poczyl go przodownik policji.

I pogrzeb 3-miesiecznej wnuczki Germana odbedzie sie dopiero za kilka dni gdy narodzi sie Germanowna, gdy narodzi sie potem corka Germanowny i kiedy umrze wnuczka. A tego na poczekaniu zrobic sie nie da. Papierki musza sie zapisac, podpisac, przypieczetowac...

Strajk o zlotowke trwa 4 tygodnie

W pracowni krawieckiej Majnemerowej przy ulicy Gornej w Otwocku wybuchl strajk pracownic. Zazadaly zlotowke podwyzki tygodn. Strajk trwa juz cztery tygodnie. Maz Majnemerowej jest czlonkiem zarzadu zwiazku, ktory akcje strajkowa u Majnemerowej prowadzi. A coz Majnemer? Ano nic. Raczej zrzeknie sie czlonka zarzadu zwiazku, raczej do prowadzi do rozbitcia zwiazku, nizby miat te zlotowke swoim pracownikom dolozyc. Walka trwa.

Zapisy na uniwersytet

Zapisy nowowstepujacych studentow na uniwersytecie warszawskim odbeda sie w dniach od 6 do 15 wrzesnia rb., egzaminy kwalifikacyjne zas w terminie od 20 do 26 wrzesnia. Dla odbywajacych sluzbe wojskowa, ktorzy zwolnieni beda z szeregow do piero w koncu wrzesnia, badz tez w pierwszych dniach pazdziernika wyznaczony bedzie specjalny termin zapisow i egzaminow.

Na ustach calej Warszawy Krysia Leśniczanka

Teatr „8.15” gra codziennie, mimo 100 z gora kompletow, zachwycajaca urokami melodi, pelna urokow starego Wiednia, jednoczajacego sentyment, z humorem, operetke „Krysia Leśniczanka”.

Prawdziwy to triumf slowika polskiego, Lucyna Szczepanska, ktorej czarowny spiew i wyborna kreacja aktorska tyt. bohaterki budza ogolny zachwytl. Wraz z ulubienica wszystkich swieci istotny sukces zawsze en rogue. Messalka, szlachetny i stylowy cesarz. Karol Benda, aksamiłnogi baryton T. Zakrzewski, wicznie mlody Rodo, efektowna cyganka — Kraszewska, ognisty balet Ostrowskiego...

Rezyser Zdzitowiecki pracuje juz nad „Ksiezna Czardaszka” Kalmana.

Teatr 8-15 Sniaderkich 5
Słowik polski
Lucyna Szczepanska
Królowa operetki
Lucyna Messal
Niezapomniany Hamlet
Karol Benda
Pięknogłose
Tadeusz Zakrzewski
Wicznie mlody
Józef Rodo
to obsada gwiazd tryumfujacej wciadz operetki
„KRYSLA LESNICZANKA”

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak” Caillaveta i do Fiersa.
POLSKI: „Cygania paryska” Barriere’a wg powiesci Murgera.
LETNI: „On i jego sobowrot”.
NOWY: „Kochanek — to ja” R. Niewiarowicza.
KAMERALNY: „By rozum byl przy mlodości”.

MALICKIE: Komedia muzyczna „Na falach eteru”.
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka”.
OGROD ZABAW „100 POCIECH” czynny codziennie z wyjatkiem poniedzialkow i piatkow.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopna 5): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejscie bezplatne.

Kina oznaczone gwiazdka rozpoczynaja seanse o godz. 5-ej. Pozostale o godz. 4-ej.
KINA ZEROEKRANOWE
ATLANTIC (Chmielna 33): „Wyspa skazancow”.
BALTYK (Chmielna 9): „Wlasy milosci”.
CAPITOL (Marszalkowska 125): „Wrzos”.
CASINO (Nowy swiat 50): „Ich troje”.
PIETNASTOLETKA.
COLOSSEUM (N. swiat 19): „Oko w oko z groza dzungli” i „Mecz Schmeling — Louis”.
EUROPA (N. swiat 65): „Ludzie Wisly”.
IMPERIAL (Marszalkowska 56): „Strzal w nocy”.
PAN (Nowy swiat 40): „Pierwsza milosc”.
RIALTO (Jasna 3): „Ludzie Wisly”.
ROMA (Nowogrodzka 19): „Maski lorda Blakeneya”.
STYLLOWY (Marszalkowska 112): „Patrol na dustyni”.
STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec in-dyjski”.
VICTORIA (Marszalkowska 106): „W cieniu krzyza”.

FORUM (Nowiniarska 10): „Rycerz stepu” i „Wodz pustyni”.
HELIOS (Wolska 8): „Milosc i lzy kobiety” i „Niedorajda”.
ITALIA (Wolska 32): „Romeo i Julia”.
KOMETA (Chlodna 70): „Alarm na morzu” i rowia.
MAJESTIC (Nowy swiat 43): „Dzientoimen wierzy kobiecie”.
MARS (pl. Inwalidow): „Milosc i any kobiety”.
MASKA (Leszno 70): „Historia jednej nocy” i „Doteklyw Hol. Garfield”.
MEWA (Hoza 58): „Lekarz pieknych kobiet” i „Szalony porucznik”.
MIEJSKIE (Hipocenna 8): „Tredowata”.
MUCHA (Pluga 16): „Kombatanci” i „W ogniu pociskow”.
NOWA TOMBOLA (Marszalkowska 54): „Eskapada” i „Krolowa tańca”.
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Pod twoim urokiem”.
PROMIEN (Dzielnia 10): „Pieśń skazancow” i „Doteklyw w Honolulu”.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Slawka o zyciu” i „Kraj milosci”.
POPULARNY (Zamoskiego 20): „Kid Galahad” i „Rozwod z przodkami”.
RAJ (Czarniakowska 191): „Trojka hitaj-ska” i „Droga do serca”.
ROXY (Wolska 16): „Krolestwo zakochanych” i „Kislatko”.
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande” i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Jej pierwszy bal”.
SOKOL (Marszalkowska 69): „Sonata Kreut zerowska” i „Krolowa rytmu”.
SORENTO (Krypska 54): „Wlaczegl Polno-cy” i „Toni z Wiednia”.
SWIAT (Suzina 4): „Kiedy jestes zakochana” i „Dwoje z tiumu”.
SWIT (N. swiat 19): „Maly marynarz”.
TON (Pulawska 55): „Dzień na wysci-gach”.
UCIECHA (Zlota 72): „Kapitan Molenaar”.
UNIA (Dzika 8): „Kid Galahad” i rowia.

Informacje o filmach dozwoionych dia mlodzi — telef. 7-11-25.



Kto by przypuszczal, ze daznosć do rozszerzenia i powiekszenia niektorych przedsiebiorstw miejskich, wynika z troski o zdrowie ludzkie. Kapitäl nie odgrywa tu zadnej roli. Dlatego betoniarnia miejska bedzie przeniesiona z ulicy Dobrej na Stawki, Chodzi o komin betoniarni, ktory dymi na Powislu i zanieczyszcza powietrze Śródmieścia i Powisla. Tak nam brzmi komunikat półoficjalnej agencji prasowej miejskiej. Proszę, jaka troskliwosc magistratu o pluca mieszkancow tych dzielnic. Skromna uwaga, ze jednoczesnie betoniarnia bedzie powiekszona, nie robi juz wrazenia, bo opinia publiczna dowie sie, jak to komisaryczny zarzad miejski dba o potrzeby i zdrowie mieszkancow... A czy na Stawkach bedzie komin? Bedzie. Czy tam tez mieszkaja ludzie? Mieszkaja. Czy na tymże Powislu nie ma juz wiecej kominow zatrzuwajacych powietrze? Sa. Czy te kominy tez sie wyrzucza? Nie. Wiecej po co ta, mowiac skromnie,

Komino za reklama

gdy chodzi po prostu o to, ze interesy betoniarni, a raczej interesy finansowe miasta wymagaja... Wlascnie reklama. Ot, sztuka umiejnego prezentowania sie spoleczenstwu... ktore jednak na tym sie zna, wiecej po co to?

Ze zawsze i wszedzie chodzi glownie o pieniadze, a dopiero potem o „wszystkie inne, ktore jego sa”, dowodzi aktualna sprawa opakowan pieczywa. Wlascnie wladze zastanawiaja sie nad wydaniem nakazu sprzedawania kazdej buleczki, kazdego bochenka chleba, kazdego ciasteczka w specjalnym opakowaniu. Zyska na tym nasze zdrowie. Bardzo pieknie. A piekarze? Powiadaja, ze to podniesie cene pieczywa. Tu cie boli. Magistrat takze ma piekarnie. Nawet bardzo wielka. Czy magistrat, skoro tak zatroszczyl sie o komin betoniarni na Powislu, bo szkodzi on zdrowiu mieszkancow tej dzielnicy, dowiedzie swej troski o nasze zdrowie i pierwszy rozpocznie sprzedac chleba i buleki w opakowaniu? Gdy to uczyni uwierzmy w komin powislanski. Mozna przy tej sposobnosci nawet troszczekę sie zareklamowac. Te reklame mu wybaczymy. Ale czy magistrat to zrobi? Mamy nieplonna nadzieje, ze nawet gdy wyjdzie w tej mierze rozporzadzenie,

mag'strat stanie okoniem

Bo to jednak kosztuje. Skoro juz mowa o naszym zdrowiu i tak wielkiej trosce o zdrowiu powislanski, to smiemy zapytac, dlaczego magistrat nie troszczy sie o zoliborzan i marymontczan. Zwlaszcza zoliborzanie, przewaznie publicznie tzw. lepsza. Na Powislu przeciez przewaznie szary ludek. Zoliborz to arystokracja, dygnitarze, inteligencja. I koło parku buduje sie smietnisko? Wielkie, ogromne smietnisko. Z calego miasta zwozi sie odpadki i zwala od strony Stodowca na ulice Kamedulow. Po prostu na ulice. A do parku dzieci chodza na zabawy. Tu obok sa polkolonie. Dzieci, te mlode latorosie, przyszlosc narodu, o ktora tak troszcza sie wladze komisaryczne, zatyka nosy, bo jednak z tego smietniska zalatuje roznymi osobliwosciami. A moze dlatego smietnisko buduje sie w tym miejscu, ze tu obok parku, wiecej woń parkowa jak sie zmiesza ze smietniskowa, to bedzie i wilk syty i kosa cala. Troche ofiary jednak trzeba poniesc dla dobra powszechnego, przy tym dzieci oswajaja sie z zyciem od mlodości. Hart ducha, panie dziejku. No i cos dla innych stworzen. Na smietniku tu

legnie sie miliony much

ktore sa plaga Zoliborza i Marymontu. Ale dzieci na polkoloniach na dawnym boisku „Kola Polek” maja zabawe: lapią muchy. Moze by spoleczenstwo pomyslalo o mucholapkach dla tych dzieci. I. I.

Pogoda

Dzisiaj slonecznie i upalnie przy slabych wiatrach miejscowych. Temperatura w ciagu dnia okolo 30 st. W godzinach popoludniowych sklonnosć do cieplych burz.

Kontrola sztyldow w Warszawie

Dnia 6 sierpnia rozpocznie sie kontrolowanie sztyldow w Warszawie. Akcje te urzadza wydzial przemyslowy. Winni posiadania sztyldow wadliwych okreslajacych przedsiebiorstwo beda karani. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o ujawniane nazwisk wlasci-cieli.

Skala polarna 20.000 metrów w warszawskim Zoo

Z powodu zamkniecia ogrodu prace przy budowie skaly polarnej w Zoo w Warszawie prowadzi sie w intensywniejszym tempie. Budowa ta przewydzajaca rozmiarami nawet skale polarna Hagenbecka w Hamburgu, obejmowac bedzie siedem basenow dla fok i pingwinow, wielki basen dla niedzwiedzi oraz wybieg dla reniferow.

Obecnie prowadzone sa prace nad urzadzeniem pomieszczenia dla reniferow. Wybieg zajmie obszar okolo 2.000 merow kw. Prócz laki oraz skaly listych schodow, bedzie on zawieral

Nowinki teatralne

SPOLKA AUTORSKA

w osobach: P. Leone, L. Brodzinskiego, L. Winy-swietochowskiego dala publicznosci warszawskiej swietna komedia muzyczna „Na fali eteru”. Komedia ta cieszy sie olbrzymim sukcesem w Teatrze Malickiej, a rozbawiona widownia goraco oklaskuje: Benite, Stojowska, Nestorowne, Wierzyska Szyma, Zawistowskiego, Kielarskiego, Wodziewskiego. Artystyczna rezyseria Zawistowskiego, dekoracje St. Kurmana, ewolucje taneczne W. Zwolinskiego.

TRIUMF POLSKIEJ SZKOŁY ŚPIEWU.

Na miedzynarodowym konkursie spiewaczym, ktory odbyl sie ostatnio w Wiedniu, jedna z pierwszych nagrod zdobyła Polka, p. Zarzycka, uczennica znanej szkoly spiewu prof. Kozlowskiej, jednej z najznakomitszych nauczycielok „bel canta”.

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chlopcy do sprzedazy gazet potrzebni. Kaucja 1 zloty. Zglaszac sie: Zgoda 5 m. 3, i pietro, od 9 do 12. (220)

Kupno i sprzedaż

A) Kupno - Sprzedaz starej garderoby i damskiej i mskiej, zamiana na wykwinne materialy bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerzolimka 27, podwozce — sklep 73. Tel. 7-23-75. (5-62)

MASZYNY SINGERA od 3 zl tygodniowo. Chlodna 42 — 13. Pafiska 10 — 22. Dzwonic: 6-79-17. (5-58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego” znane ze swel dobrosć od lat 58. Gotowka — Ratami — Tani — (sklad fabryczny). Warszawa. Marszalkowska 158, rog Krolewskiej. (5-47)

RADIO - ODBIORNIKI, Philips, Kosmos, Telefunken, Echo i inne bez zaliczki od 10 zl miesiecznie. Chlodna 42 — 13, Pafiska 40 — 22. — Dzwonic: 5-79-17. (5-59)

UBIORY gotowe i uczniowskie w wielkim wyborze poleca Alfred Leibrandt, ul. Wspolna 14, tel. 9-00-47 (firma chrzescijańska). (Czytelnikom „Nowej Rzplitej” specjalny rabat). (5-244)

WYTWORNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI, ul. Senatorska 26. Poleca meble stolarsko - tapicerskie wlasnego wyrobu, gotowe i na zamowienia. Tel. 2-63-06. (5-65)

Różne

A. A. ZAMIANA zuzytej garderoby i bielskie. „Zamiana”, Marszalkowska 108, front i pietro. Tel. 6-42-45. (6-66)

W) Ju-Tao okultystka. Okreslante karmy (przeszlosc, terazniejszosc, przyszlosc). Porady zyciowe. Jasnowidzenie w lustrze magicznym Zulińskiego 8 m. 8 (dawniejsza Zurawia), Przylcica 10 — 2 i 4 — 6.

Kreda na płocie

Frekwencja

Istnieje w Polsce pewien rodzaj zakładów użyteczności publicznej, który doczekał się w tegorocznych statystykach urzędowych szczególnego oświetlenia cyfrowego.

Tak więc frekwencja ogólna wynosiła w roku ub. 68.841 osób. Ilość zakładów wynosiła 330. Frekwencja, w stosunku do ilości miejsc, równała się 164 proc.

Cyfrы ładne. Jeśli chodzi o 64 proc. ponad komplet, to każdy teatr mógłby pozazdrościć. Jeśli chodzi o...

Ala dajmy spokój zagadkom. Czytelnik prawdopodobnie chciałby wiedzieć, jakie to zakłady pracują z takim powodzeniem i zdaje mu się, że są to zapewne szkoły, czy warsztaty rzemieślnicze, w ostateczności zaś... koleje żelazne.

Nic podobnego! Powyższa statystyka dotyczy... więzień.

Powróćmy więc jeszcze raz do tych cyfr, a zobaczymy co mówią nam ich plastyka.

Jeśli posiadamy na 33 miliony ludności 330 więzień, znaczy to, iż na każde 100.000 ludności wypada jedno więzienie. A jeśli w więzieniach znajduje się 68.841 osób, to znaczy, że co 476-y obywatel siedzi obecnie w więzieniu.

Frekwencja, jak widzimy, wcale niegorsza!

Ale idźmy dalej. Jeśli większość więźniów znajduje się w wieku 20

do 30 lat, to w ciągu życia jednego pokolenia „kontyngent“ ten powtarza się 2 i pół razy. Inaczej mówiąc, w więzieniach siedzi nie co 476-y obywatel, lecz 182-gi, a to już jest wielka różnica, ponieważ daleko jeszcze nie 182-gi chodzi do szkoły!

Jak podaje „Mały Rocznik Statystyczny“ długość „odsiadki“ jest następująca:

16.710 osób po jednym roku — 16.710 lat,

10.803 osób po trzy lata — 32.409 lat,

665 osób bezterminowo (20) — 13.300 lat,

40.665 osób po pół roku — 20.332 lata.

Razem — 82.781.

Inaczej mówiąc w więzieniach naszych skazani odsiadują obecnie 82.781 lat, czyli około 828 wieków!

Napoleon w Egipcie rzekł do żołnierzy, wskazując im piramidy:

— Żołnierze! Ze szczytów tych piramid 40 wieków na was patrzy!

Fuzer!

My możemy powiedzieć całemu światu:

— Z cel naszych więzień 828 wieków na was patrzy!

I niech nam kto dorówna pod względem frekwencji!

ROBER

Głowa w kształcie gruszki

Ideal piękności na Bałkanach

Znana angielska uczona miss Hasluck, zajmująca się specjalnie antropologią, ogłosiła drukiem prace, dotyczącą ludów bałkańskich. Z pracy tej można ustalić, co uchodzi za idealną piękność na Bałkanach. Pojęcie piękności wśród ludów bałkańskich ma całkiem inne nastawienie od gustu pozostałych ludów Europy.

W Albanii dziewczyna z okrągłą twarzą jest uważana za „wstrętą i odrażającą“. Nazywają ją „przebrzydłym melonem“. Albańczykom podoba

bają się kobiety z długą czaszką i podłużną twarzą. Podobny gust mają Macedończycy. Aby czaszka mogła tę formę uzyskać, w niektórych okolicach istnieje zwyczaj nowonarodzonym niemowlętom bardzo ciasno owijać głowę, aby w ten sposób nadać formę gruszki.

Głowa spiczasta o formie gruszki wywiera największe wrażenie na obu płciach zakochanych Albańczyków i Macedończyków.

Erby

Na zebraczym szlaku (XV)

Wartość męczyzny

Doprawdy pani Genia pochodziła z dobrej, bardzo dobrej rodziny. Ojciec jej był nie tylko żebrakiem zawodowym, ale i nieszczęśliwym czło-wiekiem. Kalectwo jego było rzeczą czystego przypadku. Gdyby nie wyjechał w odwiedziny na wieś do swego brata nigdy by nie trafił pod kościół. Tak się złożyło, że właśnie trafił na rozruchy chłopskie.

O głupstwo tam poszło, o pół morgi łąki na pastwisko. Dwór twierdził, że ta ziemia do niego należy, — wieś, że to gromadzka, ich. 12 lat sadziła się wieś ze dworem, 12 lat zjeżdżali się sędziowie i geometry, aż zasądzono tę łąkę, niewielką półmorgową łąkę, dworowi. Tej samej nocy dwie dworskie obory podpalono. Nazajutrz zjechali do wsi kozacy. Konie poustawiali przy polowych majdanach i rozpoczęli. Nie pytali kto winien, zebrali wieś i biczo-wali. Biczowali sterców, kobiety i młódz. Po 50 nahajów odmierzała każdemu. Tłukli tak długo, aż wydali sprawców podpalenia. Niewinnie schłostano Gardziołka, odwieziono go potem do gubernialnego szpitala. — Miał połamany krzyż i już nigdy po tem nie mógł chodzić na swych nogach, które nie zagnały uderzeń kozackich nahaj. Ze szpitala odesłano go do stolicy i tu krawny jego, organista, wystarał mu się o pozwolenie na zebranie pod kościołem u św. Stanisława. Co to za radość wówczas była w wygodzonej rodzinie.

Po śmierci starego Gardziołka, pod kościołem śladła jej matka. Była to zupełnie zdrowa, tęga niewiasta (w nią to się właśnie wdała jej córka Genia) i dla tego też musiała nosić ciemne okulary na swych zdrowych, dobrze widzących oczach. Zebrała jeszcze za cara, zebrała podczas wojny gdy Zeppelin niemieckie krały nad Warszawą. Zbierała potem do pustej często puszeki niemieckie fenigi, aż doczekała się, że wychodzący ludzie z koroną na pieniądzech, śmiała się ki. W domu zdjęła ciemne okulary i chciwymi oczyma oglądała orzełek z koroną na pieniądzech, śmiała się radośnie, mówiąc:

— Geniusiu! Geniusiu polskiego króla będziemy mieli.

Geni nie było w domu. Pracowała wtedy na ulicy.

2 lata potem umarła stara Gardziołkowa. Umarła zupełnie niespodziewanie, gdy deptała kapustę na zimę. —

Genia sprzedała miejsce matki pod kościółem za kilka milionów marek. — Gdzieżby tam, przecież ona nie potrafiłaby usiedzieć ani minuty na jednym i tym samym miejscu. Była wtedy początkującą żebraczką i tylko co wyszła z zawodu, który uprawia teraz siedząca w Orszewie jej córka.

Mimo bielma na oku nie mogła się skarżyć na brak powodzenia w młodości. Wyróżniała się — jak to oceniali znawcy — swym ciałem. Już wówczas postawna była niewiasta i silna. I różnie z nią bywało. Miała nawet przyjaciela, ale to jakiego? Boki zrywać!

Był to szczupły, sparaliżowany sklepikarz, o bladej, ładnej, semickiej twarzy. Nazywał się już całkiem nieładnie — Gurfinkiel. Młodość swą spędził w dusznym, zapluskwanym chederze. Po śmierci swego ojca — rabi Mojsze dożył późnej starości — odziedziczył mały, spożywczy sklepik i w tym małym, spożywczym sklepiku miał spędzić resztę swych dojrzałych lat. Nie można powiedzieć, żeby panu Gurfinkielowi nie swatano różne panny. Przyszły swatki, przynosiły adresy i fotografie. Brzydkie były zdjęcia bogatych niewiast, ładnie śmiały się twarze biednych pannen. Ale nie w tym rzecz! Gurfinkiel w ogóle nie chciał się żenić. Nie dla tego, by nie czuł się męczyzną i by jego chora krew miała zbyt wolno krążyć w cienkich, niebieskich żyłach. Nie! Gurfinkiel był człowiekiem zasad. Nie chciał się żenić — mówił to wyraźnie napastującym go swatom — z pierwszą panną, której jedyną zaletą jest to, że ma pieniądze. Nie, to nie dla niego. Czytuje przecież ukradkiem broszurki uczonych seksuologów i zna wartość małżeństwa bez uczucia. Pamięta jak jego rodzice — co za skandal! — w samą sobotę bili się o byle głupstwo. A poza tym Gurfinkiel się kocha. Bez nadziejnie. Proszę — uszanujcie uczucie zmarłego — kocha ślepa Genię.

Genia kreci się tuż przy jego sklepiku. Często staje na schodkach, otwiera gwałtownie drzwi i krzyczy głośno, aż bladejutki i wścieknie wystraszony Gurfinkiel trzęsie się ze strachu.

Zimą:

— Panie kupiec za ćwierć kopiejki pestek.

Latem:

— Panie kupiec butelkę kwasu.

Gurfinkiel przesiaduje wieczorami przy drzwiach sklepu, uchyla zieloną zazdroskę i patrzy na Genię. Widzi jak znika w bramie z dużym, kłnącym żołnierzem, widzi jak śmieje się z obskurnych żartów pracującego w sa-siedniej kamienicy czeladnika rzeźnika, patrzy na to wszystko i kiwa smutnie głową. Któregoś wieczoru — księżyc wtedy sierpem stanął na niebie — widział pijaną Genię jak biła się z brodatym stójkowym. Stójkowy szarpał ją, uderzał po twarzy, a Genia jedno krzyczała:

— Niech żyje baleron!

Może krzyczała to, dlatego że wstawał z owym czeladnikiem rzeźnikiem. Nie wiedział właściwie co to jest. Ale uczył jakieś ukłucie w sercu, jak ukąszenie muszki. Scisnął palec. Chwycił je zębami. Gryzł. Odskoczył od drzwi i znów tam wracał. Krzyk Geni zamieniał się w śmiech: — Baleron!

Na około brodatego stójkowego i dziewczyny gromadzili się ludzie. I wtedy — jakże się dziwili mieszkańcy okolicznych domów i sklepików — cichy, bladejutki, ze sparaliżowaną nogą sklepikarz otworzył drzwi i stanął na najwyższym stopniu przed sklepikiem. Właśnie to powiedział:

— Poca pan bije Stepanie Aleksiejewiczu?

Brodaty stójkowy nie słyszał zapytania Gurfinkla. Bił i wymyślał. — Prawdziwie rosyjski człowiek.

Na 2 lata zniknęła Genia sprzed sklepiku. 2 lata nie widział jej cichy adorator. Po dwóch latach przyszła. Nosiła bawełnianą kratkowaną chustkę. Była blada i śmiesznie nos jej odstawiał z zapadłych policzków. Powiedziała cicho:

— Panie kupiec niech ich cholera. Za pół kopiejek pestek!

Pogrzebała w węzłku. Nic jednak nie znalazła. Powiedziała znów dziwnie jak na nią cicho:

— Nie mam, oddam innym razem.

Wtedy Gurfinkiel, mimo, że w ciągu tych dwóch lat jego nieruchoma noga stawała się coraz cięższa, dosko-czył do lady, chwycił torbę z pestkami i zsygnął na jej spódnice i chustkę, na jej wychudzone ręce pestki, pestki i wyskoczyła ze sklepiku.

Genię jakby coś zatkało, zakreśliła rękoma. Spojrzała na Gurfinkla jak na wariata, strzępnęła na ziemię pestki i wyskoczyła z sklepiku.

Witold Poprzącki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

— A co mam zrobić? — zapytała Jadzia wycierając resztę łez.

Obaj panowie zastanowili się chwilę.

— Proszę pani — odezwał się wreszcie „prezes“ — co pani robiła we Władkowicach?

— Czego ja tam nie robiłam! — westchnęła Jadzia. — Porwano mnie, więc usiłowałam uciec. Garaż zawalił się, gdy biłam się z Wiadernym i jego towarzyszami... Poranili się... Opatrywałam ich...

— A potem aresztowano panią w lesie, tak jak pisały gazety? — dopytywał ciekawie „prezes“.

— Tak było oczywiście...

46

— A potem pojechała pani do Katowic?

— Aha...

— A czy pani pamięta, co zabrali od dyrektora Ratmana ci dwaj panowie, którzy byli z panią? To ostatnie pytanie zawisło w powietrzu.

Może dopiero teraz Jadzia zorientowała się, co to są za ludzie, którzy tak życzliwie przejęli się jej sercowym dramatem, może dopiero teraz zrozumiała, w jaką matnię chcą ją wpędzić.

A więc to całe współczucie to była tylko dobrze zagrana obłuda, a ci dwaj panowie? I ten trzeci, który ją tu przywiózł? I ta starsza pani o tak poczy-ciwym wyglądzie?

— Banda szpiegów! — pomyślała z przerażeniem. — A więc znowu dałam się wciągnąć w pułapkę!

Tymczasem starsi panowie wyczytali z jej twarzy to, co myślała.

— Zdaje mi się — uśmiechnął się „prezes“ — że pytałem panią o coś?

Jadzia opanowała się.

Już nie była tą płaczącą dziewczynką, która rozpaczala nad zdradą ukochanego i szukała, jak kuchareczka, sposobu na jego nową „flame“, już nie była tą pierwszą naiwną, którą przeraża towarzys-two szpiegów, jak to było przed dwoma tygodnia-mi w mieszkaniu Stefana...

— Nie pamiętam — odpowiedziała spokojnie, ale stanowczo.

W tym momencie wzrok jej padł na niedomkniętą szufladę biurka, przy którym siedziała. Na samym wierzchu leżała koperta z nadrukiem: „Górnośląskie Zakłady Elektryfikacyjne“ i napisem: „Elektryfikacja...“ — resztę napisu zasłaniała jakaś karteczka.

— Nie myślę się — pomyślała jeszcze.

— A jak pani sobie wyobraża opuszczenie naszego towarzystwa? — zapytał „prezes“ z groźbą w głosie.

Twarz zmieniła mu się nieznacznie, a przecież — to był już inny człowiek.

Jadzia machinalnie spojrzeła w okno zasunięte storą i wychodzące Bóg wie gdzie — wzrok jej jeszcze raz spoczął na kopercie w niedomkniętej szufladzie biurka.

Zdecydowała się. Przez myśl jej przebiegło: „Ta koperta musi być moja...“

— Wcale nie zamierzam panów opuszczać... — odparła już zupełnie spokojnie.

— Pani pozwoli więc — zasyczał drugi starszy pan — że opuścimy panią na chwilę, żeby obmyśleć dla pani wygodne spanie, gdyż godzina jest późna... To mówiąc wstał i rzeczywiście wyszedł.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA
 Warszawa, ul. Zgoda 8
 Telefony Redakcji: 825-08; 825-10; 825-11
 Do rozmów miedzynastwowych 825-09.
 Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: „Za Wya. Nowa Prawda Sp. z o. o.“
 Redaktor: F. Kwieciński
 Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
 Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
 Konto PKO Nr 22612. Konto rachunkowe Nr. 218.

CENY OGŁOSZEN
 Za wiersz milimetryowy lub jego miejsce na stronie tytułowej — zł 1.25; w tekście zł 0.80; za tekstem — zł 0.40; drobne 15 gr za wiersz; prace poszukiwane i zoferowane — 10 gr za słowo. Drobne — najmniej 10 wierszów. Nekrologi — 50 gr mm, miejsce zastrzeżone 25% drożej; tabelaryczne i bilanse — 50% drożej. Wyrazy tłustym drukiem liczą się podwójnie. Duże litery — liczą się za słowo. Zagraniczne 50% drożej. Komunikaty (N) — 2 zł za mm. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.